NA STRAŻY

·DWUTYGODNIK·

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Pocztowa 11 | Telefon No. 13-60 P. K. O. Katowice 305300 | Prenumerata: roczn. 12 zł, kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 12. KATOWICE, 15 CZERWCA 1928. Rok II.

WIKTOR MONDALSKI

DYREKTOR KOED. GIMNAZJUM POLSK. TOW. NAUKOWEGO w BRZEŚCIU nad BUGIEM.

SZKOŁA ŚREDNIA
A PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Autor, z zawodu pedagog, wychodząc z założenia, że przysposobienie wojskowe jest w danej chwili w naszych szkołach średnich „przedmiotem martwym" pozbawionym związku z innymi, stara się je ożywić, postawić w środkowym punkcie zainteresowań szkoły nietylko przez podniesienie poziomu tej wiedzy wojskowej, jakiego można udzielić przyszłemu aspirantowi oficerskiemu w zakresie rozmaitych przedmiotów szkolnych, ale i to przedewszystkiem — przez uczynienie przysposobienia wojskowego, ujętego przezeń bardzo szeroko, środkiem i sposobem wychowania narodowego w dzisiejszej szkole... Wychodząc z założenia, że gimnazjum dzisiejszemu, nawet i bez jego winy, brak ideału, brak tego ducha, któryby je ożywiał a młodzież wiódł na wyżyny, dopatruje się autor w przysposobieniu wojskowem, polegającem zresztą nie na 2 godzinach „hufca", ale przenikającem cały program szkoły tego czynnika, który jest w stanie podnieść ideowy poziom szkoły, stworzyć nowe wartości, wypełnić życie może nie nową, ale pełną znaczenia, treścią.

Chcąc szerokim rzeszom czytelników „Na Straży" dać możność zaznajomienia się z artykułem Wiktora Mondalskiego — dyrektora gimnazjum w Brześciu n/Bugiem i zabrania dyskusji nad poruszonemi w nim zagadnieniami szkoły i obywatelskiego wychowania — zamieszczamy artykuł „Szkoła średnia a przysposobienie wojskowe" w całości. REDAKCJA.

Kilka lat rzeczowej i bezstronnej obserwacji przysposobienia wojskowego, a także i wychowania fizycznego, na terenie różnych szkół, między którymi były i takie prywatne, które władze nasze szkolne uznały za wprost wzorowe, zaszczycając je prawami szkół państwowych najwyższej kategorji, nasunęło mi uwagi, którem podzieliwszy się niedawno z czytelnikami „Polski Zbrojnej" — radbym je obecnie, po znacznem rozszerzeniu, poddać ocenie, krytyce a może i dyskusji tych kół i tych czynników, którym przysposobienie wojskowe i związane z niem wychowanie fizyczne w naszych szkołach i s t o t n i e l e ż y n a s e r c u... Podkreślam „i s t o t n i e", bo ostatecznie i ja i niejeden z moich przyszłych czytelników wiemy coś niecoś o formalnym, do ram ustawy, byle w papierach wszystko było jak należy, dostosowanym zapale...

Sprawa przysposobienia wojskowego w naszych szkołach średnich naogół stoi niedobrze... Nieźle może będzie tę prawdę odrazu sobie powiedzieć i... poprzeć ją opinją fachową, z licznych na ten temat głosów, przytaczając jeden ważki i poważny:

„Nie łudźmy się" — pisze gen. dyw. Stanisław Wróblewski — „żebyśmy mieli już cokolwiek zrobionego na tem polu, bo to co się robi nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki i jest w dużej mierze oszukiwaniem siebie samego... Wystarczy przyjrzeć się bezsilnemu borykaniu się z przeciwnościami ze strony oficerów instrukcyjnych, aby zrozumieć w jak trudnych warunkach praca ta się odbywa". — Coprawda gen. Wróblewski pisze te słowa ogólnie o c a ł o ś c i przysposobienia wojskowego, nie zaś o szkole wyłącznie. Kto jednak zna warunki przysposobienia wojskowego w szkołach średnich wogóle, zgodzi się, że, gdy o samej tylko szkole mowa, ani jedno słowo w tej gorzkiej uwadze nie będzie zbytecznem. Istotnie bowiem nic na tem polu nie zrobiono, a „t o c o s i ę r o b i n i e w y t r z y m u j e n a j ł a g o d n i e j s z e j k r y t y k i".

Tak jak bowiem dziś rzeczy stoją, poza uczniami i to nie wszystkimi — dlaczego zaś nie wszystkimi o tem mogłaby być mowa, gdybyśmy zechcieli poddać gruntowniejszej ocenie nastroje i prądy zjawiające się sporadycznie, ale coraz częściej tu i owdzie, wśród młodzieży naszych szkół średnich zarówno państwowych jak prywatnych — „hufiec" t. j. przysposobienie wojskowe niewielu ma entuzjastów w sferach szkolnych. Być może, przyczynił się do tego w znacznej mierze dotychczasowy brak ustawowego uregulowania tej sprawy, przyczyniła się zgoła niewyraźna w szkole pozycja „przysposobienia wojskowego", które mając najwięcej danych do wniesienia w szkołę naszą życia, do dania jej ideału na którego brak narzekanie staje się coraz częstszem, coraz powszechniejszem, stało się jakimś „przedmiotem martwym", jakiemś dziwactwem, istnym i prawdziwym dopustem bożym z którym niewiadomo co zrobić, jak sobie z nim poradzić.

A jeszcze, gdy nie daj Boże znajdzie się gdzie przypadkiem jakiś teoretyzujący pacyfista czy defetysta z rodzaju tych co radzi byli Ministrowi W. R. i O. P. skreślić z tegorocznego budżetu 10 miljonów zł. na przysposobienie wojskowe i dopatrzy się w tem przysposobieniu czynnika militaryzującego naszą szkołę średnią, i gdy taki „pacyfista" ma na terenie danej szkoły głos stanowczy a choćby tylko poważny — staje się przysposobienie istnym kopciuszkiem, czemś co istnieje, bo taka jest wola... władzy, ale o co naprawdę troszczyć się, o czem myśleć w rzeczy samej niewarto...

Przyznaję, gotów jestem zgodzić się, że przytoczone niesympatyczne objawy, to lokalne, tu i owdzie występujące wybujałości — ale niemniej na podstawie obserwacji osobistych przeprowadzonych na terenie stosunkowo niewielkim i w czasie stosunkowo krótkim lecz popartych przytem obserwacjami wielu kolegów i oficerów z terenu znacznie szerszego oraz głosami prasy stwierdzić muszę, że przysposobienie wojskowe w pewnej lecz zato **wprost nadmiernej ilości wypadków nie daje tego co dać powinno**, nie daje maksymum tych korzyści jakichby się po niem spodziewać należało.

Staje się poprostu na terenie szkoły średniej bardzo często — jak zaznaczyłem wyżej — przedmiotem martwym, oderwanym od całokształtu życia szkoły, dziwaczną przyczepką do programu z którym go się nieraz nawet nie próbuje zespolić, zcementować.

* *
*

W większości szkół istnieje dziś stan taki, że przysposobienie wojskowe jest jakąś odrębną szkołą w szkole, jakimś dodatkowym kursem podoficerskim pod opieką (trzeba i to także powiedzieć) nie zawsze oficera instrukcyjnego, który zazwyczaj ma tyle szkół i wogóle oddziałów p. w. na karku, że nie wie jak sobie ze wszystkiem poradzić... Więc też prowadzi się taki hufiec nieraz bylekim i bylejak po 2 do 4 godzin tygodniowo, byle wyczerpać, byle zbyć 100 godzin rocznie przewidzianych programem.

Wprawdzie „hufiec" ma jeszcze, a przynajmniej powinien mieć, nauczyciela - wychowawcę z ramienia szkoły, ale ten znowu czasem dlatego, że wprost nie chce, czasem dlatego, że nie umie, a czasem i z innych, zazwyczaj zgoła nierzeczowych powodów, rzadko dochodzi do porozumienia z oficerem instrukcyjnym zdanym wobec tego na własne siły i „na własny przemysł", skutkiem czego nie szkoła, nie nauczyciele szkoły mu pomagają, ale instruktorzy — sierżanci.

Wskutek tego też zazwyczaj w przysposobieniu wojskowem w naszych szkołach średnich jako tako postawioną bywa musztra, nieźle jeszcze idzie zapoznanie się z karabinem, do którego chłopcy nasi mają wrodzony pęd i ciekawość, ale reszta: pożal się Boże!

W rezultacie szkoły, w których prowadzi się przysposobienie wojskowe a prowadzi się je niemal we wszystkich — bo zresztą wobec wyraźnej postawy władz szkolnych nie prowadzić je trudno — przedstawiają się ostatecznie nieźle na defiladach, hufiec potrafi wcale sprawnie wykonać parę chwytów karabinem — ale też i na tem bywa żałosny niestety całej tej świetności koniec.

Rzadko, bardzo rzadko, przysposobienie wojskowe uczniów opuszczających szkołę średnią wychodzi za tę granicę — choć przecież dla wszystkich nas znających program, intencje, cele i zadania przysposobienia wojskowego jest rzeczą zupełnie oczywistą, że powinno być całkiem inaczej.

Widać z tego, że naogół jest źle i że nasuwa się konieczność zanalizowania przyczyn tego zła, rozpatrzenia warunków i stosunków w jakich przysposobienie wojskowe najwłaściwiej i z największą korzyścią spełni swoje zadanie.

Przedewszystkiem jednak trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie zasadnicze i podstawowe: Czem przysposobienie wojskowe w szkole być powinno? Jaka jest jego rola?

Otóż — dla mnie przynajmniej — przysposobienie wojskowe ma dwie strony: jedną praktyczną, bardzo realną, istotnego przysposobienia do służby wojskowej, takiego przysposobienia, by miał z niego istotną korzyść przyszły aspirant oficerski, i drugą o wiele ważniejszą i donioślejszą: czynnika pomocniczego w wychowaniu przyszłego obywatela Rzeczypospolitej.

Ta druga strona wydaje mi się tak ważną i doniosłą, że zajmę się najpierw jej omówieniem..., zaznaczając z góry, że wiąże się

ona — według mnie — z zagadnieniem ideału w naszej szkole...

*

Każdy z nas starszych, kto przeszedł szkołę za czasów zaborczych, wspomina niejednokrotnie, a we wspomnieniach tych odczuć się daje nieraz jakby nuta żalu — za czemś pięknem co przeszło i minęło, — że jednak mimo wszystko, mimo wszystkie braki tych szkół, młodzież do nich uczęszczająca (zresztą nie było to tych szkół zasługą) posiadała to coś, czego brak młodzieży dzisiejszej: miała wypielęgnowany w sercach ideał Polski Niepodległej... W rozmowach tej młodzieży snuły się marzenia o walce orężnej, snuł się sen na jawie o niepodległości; grzmiała nieraz nienawiść do wroga, był nieraz cichy bunt niewolnika, ale był i najczęściej pęd niepohamowany ku świetlanej przyszłości. Była to jednem słowem młodzież, której — jak to zawsze w stosunku do młodzieży czynią starsi — wiele zarzucić można było, ale nie można było powiedzieć, że niema ideału. Miała go w mierze niewątpliwie wysokiej — i krwią swoją tego, realizując „sen o szpadzie", dowiodła... Wszak z tego pokolenia młodzieży wyszli młodziutcy legioniści, z niego wyszli bohaterscy ochotnicy walki z bolszewikami, z niego wychynęły się lotem podniebnym — krwią znacząc białe skrzydła najpiękniejszego ideału — lwowskie „orlęta"... Z tego pokolenia niemasz dziś w Polsce polskiej rodziny, któraby nie czciła swego na polu chwały poległego bohatera...

A dziś... dziś gdy przypatrzymy się naszej młodzieży!... To czyż to naprawdę wyrasta nam z niej nowe naszych orląt plemię?

Chyba, naprawdę chyba, nie tak wyglądają orlęta. Młodzież nasza, powiedzmy to sobie odrazu i szczerze, naogół chemicznie wypraną jest z wszelkiego ideału, jak wypranem jest z niego wogóle powojenne pokolenie, wychowane od najwcześniejszej młodości na kulcie złotego cielca, dziś zaś szukające dróg ku czemuś czego znaleźć nie może... Ankiety przeprowadzane od czasu do czasu w szkołach na temat: Czem być chciałbyś? stwierdzają takie zmaterjalizowanie młodzieży, obserwacja jej życia pozaszkolnego — odsłania tak rozpaczliwe karty, że naprawdę czas, najwyższy czas, wołać na alarm!

Bez ideału, bez myśli o ogólnem jutrze, młodzież nasza w oczach naszych zapada w stan jakiś, który, gdyby nie strach przed ciężkiem słowem, nazwałbym stanem rozpaczliwie gnilnym...



Nurmi zwycięzca w biegach na 1500 i 5000 m w Olimpjadzie paryskiej

Wychowuje się nam poprostu w oczach naszych i przez ręce nasze przechodzi pokolenie, które, gdy nie wstrząsną niem wielkie zdarzenia i wielkie ideały, które gdy mu te ideały nie zostaną narzucone — zmarnieje i skarleje, nie zostawi ani śladu dodatniego w życiu narodu.

*

Otóż sądzę, że taki ideał, który młodzieży naszej narzucić można, ideał, który ją porwie, że taki ideał jest in potentia, że trzeba go tylko rozwinąć i trzeba z nim przyjść do młodzieży. A tym ideałem to dążenie do zachowania odzyskanej krwią i trudem niepodległości.

Drogą zaś, na której najłatwiej wcielić go w życie, narzucić młodzieży naszej, wydaje mi się być przysposobienie wojskowe...

Oczywiście nie przysposobienie wojskowe pomyślane jako musztra, i nie przysposobienie jako to co Prusacy „drillem" nazywali, ale przysposobienie, mające dać obywatela — Polaka, wreszcie (o ile o mniejszości idzie), obywatela Rzeczypospolitej — kochającego swą ojczyznę, świadomego grozy jej położenia w dzisiejszym układzie sił w Europie, zdecydowanego na najwyższy wysiłek fizyczny i duchowy poto tylko, by utrzymać to co poprzedzająca generacja krwią i znojem po wiekowej zdobyła niewoli: Niepodległość...

I zdaje mi się, że najnaturalniejszym dla naszej młodzieży, dla państwowego naszego bytu, najważniejszym, najlogiczniejszym wreszcie ideałem doby dzisiejszej i młodego Polaka jest i być musi: obrona Wolności, obrona z takim trudem i ofiarami odzyskanej państwowości polskiej.

Ideał ten ostatecznie istnieje, żarzy się jak cenna skra pod popiołami materjalizmu powojennego, pod oparami westchnień starszych do wygodnego żłóbka z doby poprzedzającej wojnę. Tylko iskrę tę rozdmuchać trzeba, by w sprzyjających okolicznościach jasnym wybuchnęła płomieniem...

Do tego zaś żaden przedmiot w szkole nie wydaje mi się tak stosownym i tak powołanym jak właśnie przysposobienie wojskowe, oczywiście nie musztra, ale przysposobienie wojskowe jaknajszerzej pojęte, mające dziś w wychowaniu młodego Polaka odegrać tęsamą rolę jaką dla generacji poprzedniej odgrywała... literatura romantyczna traktowana dziś nieraz a niesłusznie taksamo jak lat temu dwadzieścia...

Tak postawiwszy sprawę przysposobienia wojskowego, ująwszy je jako jeden z najważniejszych czynników wychowania narodowego i obywatelskiego, zgodzimy się już wszyscy z łatwością, że przysposobienie to (które dziś właściwie jest niczem), powinno być wszystkiem, powinno przeniknąć cały program naszego wychowania i nauczania szkolnego. Zgodzimy się tem łatwiej, gdy (o ile tylko nie jesteśmy „pryncypialnymi" defetystami, bo tych nikt i nic nie przekona) znamy — a któż ich nie zna? — wysiłki naszych sąsiadów z zachodu i wschodu zmierzające zgoła wyraźnie i niedwuznacznie „do postawienia narodu pod broń!"... Już bowiem sam widok tych sowiecko-niemieckich wyścigów w zakresie zmilitaryzowania całego narodu, tu dla celów rewolucji światowej tam dla odwetu imperjalistyczno-nacjonalistycznego — w jednym i w drugim wypadku przedewszystkiem w nas godzących — powinien dać do myślenia nietylko politykowi, nietylko na męża stanu sprowadzić niejedną noc bezsenną, ale także i nas pedagogów, nas w których rękach leży wychowanie i przysposobienie do życia kwiatu narodu, tej jego warstwy, która kiedyś ująć ma w swe ręce losy Polski, i nas winien pobudzić nietylko do myślenia, ale i do pracy czynnej... Pracę tę zaś rozwinąć możemy tylko na terenie szkoły; jak zaś ją rozwiniemy to nietyle od okólników i rozporządzeń, ale przedewszystkiem od nas samych, od sposobu w jaki się do niej weźmiemy, zależy...

Rola i znaczenie przysposobienia wojskowego tak ujętego są oczywiście tak wielkie, że nie zamierzając bynajmniej militaryzować wychowania szkolnego, nie sięgając po wzory pruskie czy tem mniej sowieckie, niechcąc nawet podporządkowywać mu całego wychowania i nauczania szkolnego należałoby przecie zespolić je z niemi jaknajściślej, tak ściśle jak to tylko w ramach naszych programów szkolnych jest możliwe.

A możliwości są tu wielkie, tylko należałoby dążyć do zupełnego i wszechstronnego ich wyzyskania. Bo ostatecznie z przysposobieniem wojskowem w szkole średniej tak zrozumianem jak pojmują je miarodajniejsze w tej sprawie w Państwie czynniki, wiąże się w naszej szkole średniej bardzo wiele, tak wiele, że ciężar pracy w jego zakresie rozłożyć możemy prawie na wszystkich nauczycieli nie wkładając go na barki jednego wyłącznie oficera instrukcyjnego, któremu — przyznać musimy zeszedłszy z konturnów naszej „fachowości" — i tak pozostanie jeszcze pracy aż za dużo, tyle, że czasem boję się, czy, o ile nie znajdzie silnego poparcia w samej szkole, podołać jej zdoła... W każdym razie prędzej zdoła, gdy podzielimy się z nim jego pracą — choćby dlatego, że jako specjaliści cząstki jego zadania łatwiej wykonamy — niż gdy jak dotychczas nawet nie będziemy starali się wniknąć w nią i ważność jej zrozumieć...

Możliwość zaś takiego podziału pracy istnieje, jest zadaniem zupełnie realnem i niesłychanie wdzięcznem, choćby tylko dlatego, że wśród mnóstwa przedmiotów naszej szkoły przysposobienie wojskowe jest przedmiotem bardzo nawet żywotnym jako ten, który nietylko zapewnia „ulgi wojskowe" ale od abstrakcji książkowej wprowadza w świat praktyczności życiowej... Prosta praktyka zaś uczy, że w uczniach naszych nie napotkamy nigdy wdzięczniejszych słuchaczy jak wtedy, gdy wprowadzamy ich zgoła nagle i niespodziewanie, wskazując praktyczne zastosowanie „nudnej" i „oderwanej" nauki, w zagadnienia bezpośrednio z życiem związane... Dlatego dziwnem i wprost niezrozumiałem byłoby, gdybyśmy mieli nie chcieć możliwości takich wykorzystać z całą skwapliwością...

*

Nie mając i nie mogąc nawet mieć zamiaru wyczerpania tu całego tematu czy kreślenia „programu przysposobienia wojskowego w szkole średniej rozłożonego według poszczególnych przedmiotów", pozwolę sobie tylko wskazać choćby ogólnikowo możliwości w ogólnych zarysach przemyślanego podziału pracy, próbując narazie „obarczyć" nauczycieli: geografji, chemji, fizyki, historji, przyrody, higjeny, gimnastyki (ten i tak, czasem wbrew swej woli, bywa już „obarczany" jako zazwyczaj urzędowy opiekun-wychowawca) i robót ręcznych, przyczem „obarczenie" to nie będzie znów tak znaczne i będzie rzecz prosta w całości, w najgorszym razie prawie w całości, leżało w programie szkoły, wymagając w poszczególnych wypadkach kilku, wyjątkowo zaś chyba kilkunastu dodatkowych (w formie n. p. kursu) godzin rocznie.

Zacznę... od własnej specjalności, od geografji, której w zakresie przysposobienia wojskowego, tak jak je pojmuję, a i w zakresie wychowania przyszłego obywatela, przypada rola wielka choć przeważnie niedoceniana... O ile idzie o przysposobienie wojskowe, to, z której strony na nie popatrzymy, nauczyciel geografji największe może mu w szkole oddać usługi...

Przecież miernictwo i terenoznawstwo nietylko stanowią składową część przysposobienia wojskowego, ale wchodzą w skład programu geografji szkolnej, choć coprawda bardzo niewiele szkół w Polsce posiada najprostsze przyrządy miernicze *), choć umiejętność czytania mapy topograficznej, nie mówiąc już o wykonaniu szkicu, do takich rzadkości wśród abiturjentów naszych należy, że posiadają ją jedynie, i to

wyjątkowo, najlepsi z pośród harcerzy.

Sądzę, a nie zdaje mi się, bym się mylił, że oddanie w klasie III. paru wycieczek (w myśl programu) na rzecz miernictwa, w klasach zaś następnych również paru godzin (również... pozaprogramowo narazie przynajmniej!) na rzecz terenoznawstwa wraz z miernictwem (skoro już są przyrządy, choćby uproszczone ale wręcz nieocenione oddające usługi dr. W. Jezierskiego), wyszłoby na korzyść nietylko przysposobieniu wojskowemu, ale, i to przedewszystkiem, geografji, odrywając ją od sali i mapy szkolnej a wiążąc ściśle z terenem, do którego z natury rzeczy należy...

Z biegiem lat zwiększają się zadania geografa i ważność jego prac dla przysposobienia wojskowego, przyczem zwłaszcza kurs klasy IV. i VIII., poniekąd zaś i V., na pełne zasługują wyzyskanie... Kurs klasy IV. toć to przecież geografja Polski i zgoła jedyna a wyjątkowa sposobność zbliżenia ucznia do ziemi na której się urodził i wychował, ukazania mu wszechstronnego, nietylko z jej pięknem i urokiem, ale i z jej brakami, które tylko my sami uzupełnić potrafimy, Polski-Ojczyzny.

Wszak nigdy może dotychczas jak tu właśnie po raz pierwszy nastręcza się sposobność wskazania na nasze w wysokim stopniu niekorzystne położenie geograficzne, które zresztą od nas jest niezależne i którego zmienić nie potrafimy. Wszak tu unaocznić mu trzeba tak, by to na całe życie pozostało w jego duszy, że granice nasze są sztuczne a przez to mało obronne, że długość naszych granic wynosi 5287 klm., z czego tylko 920 klm. granicy z Czechosłowacją stanowią góry, a reszta to granica, którą obroną są i być mogą tylko piersi nasze tak jak to pięknie i obrazowo napisał pisarz XVI. w. Grabowski: „Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic... Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; postąpi, ustąpi, wejdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. — W samych rękach naszych, w pierściach i gardłach naszych, munitia nasza — to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie".

Tu podkreślić trzeba nie raz i nie dwa, nie na jednej lekcji, ale tak by pamięć o tem stanowiła dorobek na całe życie, że złe już nasze położenie geograficzne pogarsza jeszcze wciśnięcie między Rosję i Niemcy, które tradycyjną polityką dążyły zawsze do bezpośredniego, wzajemnego porozumienia się kosztem niepodległości Polski. I nie mówiąc o współczynniku oporu politycznego (bo to jeszcze za trudne) podkreślić, że w razie wojny nie z wszystkimi, ale tylko z trzema niezbyt Polsce chętnymi sąsiadami: Niemcami, Rosją i Litwą (razem 194 400 000 mieszk. w r. 1921) Polska (27 milj. mieszk.) miałaby naprzeciw siebie taką przewagę, że żołnierz polski miałby do zwalczenia 7 żołnierzy nieprzyjacielskich... Uwagi dalsze, jakie się nasunąć muszą, podyktuje serce i obywatelskie wyrobienie nauczyciela.

W klasie V. przy sposobności nauki o Niemczech i Rosji — należałoby nietylko powtórzyć dorobek kl. IV., ale szczególniej podkreślić co te państwa zrobiły i robią na polu przysposobienia wojskowego, uwypuklić całą grozę sytuacji w jakiej Polska znaleźć się będzie musiała, gdy synowie jej a przedewszystkiem młodzież nie wydobędą z siebie całego zapasu energji, gdy nie już dorównają, ale gdy nie prześcigną sąsiadów swych w wysiłku nie napaści, ale obrony najwyższych dóbr narodu.

W klasie VIII. przy nauce o Polsce współczesnej winien nauczyciel geografji nietylko znaleźć możność rozszerzenia i pogłębienia zagadnień poruszonych w kl. IV. i V. o ile idzie o Polskę, ale omówić szczegółowo wysiłki sąsiadów, raz jeszcze przedstawić całą grozę sytuacji, pamiętając zwłaszcza że ma przed sobą młodzież, ku której podchodzi już nieraz defetystyczna i wywrotowa, wroga Polsce, z wrogich ośrodków przychodząca agitacja...

To mniejwięcej wszystko co w ramach programów może dla przysposobienia wojskowego zrobić nauczyciel geografji, nie obarczając się nad miarę, spełniając tylko to co do niego należy. Gdy zaś przy dobrej woli doda specjalny kurs terenoznawstwa albo i kartografji (najogólniej) dla uczniów klas wyższych, a więc tych, którzy bezpośrednio wchodzą w oficjalne przysposobienie wojskowe, zrobi naprawdę bardzo wiele...

Rozwiodłem się nieco szerzej nad rolą geografa w przysposobieniu wojskowem, nie z tej oczywiście przyczyny, bym geografji chciał przypisywać wyjątkową rolę i znaczenie, ale dlatego, że zależało mi raczej na przykładowem rozwinięciu programu szkicowego w zakresie jednego przedmiotu... Taksamo wiele i więcej może dałoby się powiedzieć w zakresie innych gałęzi nauczania szkolnego, przyczem nie zdaje mi się rzeczą właściwą pomijać „przysposobieniony" kąt widzenia na kursie propedeutycznym, a patrzeć pod nim dopiero na kursie wyższym.

Chemik n. p. uczy o gazach. O niektórych, mających zastosowanie bojowe mówią już podręczniki, o innych naprawdę nie zaszkodzi, gdy dowie się młodzież od nauczyciela nieco wcześniej... już w klasie III., a potem w wyższem gimnazjum.

(Dokończenie nastąpi.)

K. MUSZAŁÓWNA.

KU DEMOKRATYZACJI PŁYWACTWA.

Teoretycznie — nasi działacze publicyści i dziennikarze sportowi zdołali udowodnić i przekonać społeczeństwo o tem, że pływactwo jest sportem w plejadzie innych najbardziej demokratycznym, najmniej kosztownym, ponadto umiejętnością nieodzowną dla wszystkich.

W praktyce tymczasem, wbrew istniejącym poglądom, pływactwo nie czyni należytych postępów zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Nie widzimy z jednej strony masowego pędu ku tej właśnie umiejętności, z drugiej natomiast — zbyt mały nacisk kładziony jest ze strony czynników oficjalnych, sprawą tą niejako „z urzędu" zainteresowanych.

Dla wytłumaczenia istniejącego stanu rzeczy od pewnego czasu stosujemy systematycznie jeden i ten sam argument: nie mamy basenów wogóle, w szczególności zaś basenów krytych. Argument ten jest arcysłuszny jeżeli chodzi o wyniki i niewątpliwie, dopóki mieć nie będziemy basenów krytych, dzięki którym sezon pływacki mógłby trwać okrągły rok, nie zaś jak obecnie zaledwie parę miesięcy, dopóty marzyć nie można o wydatnem podniesieniu klasy naszych pływaków, o zdobywaniu wyników conajmniej na europejską miarę zakrojonych. Niewątpliwie również w pewnej, acz znacznie mniejszej mierze, brak basenów utrudnia nauczanie sztuki pływania młodzieży szkolnej i staje na przeszkodzie demokratyzacji sportu. Czyż jednak istotnie warunki obecne w pływactwie uniemożliwiają całkowicie pchnięcie sprawy tej na szersze tory i czy ponad to co robimy, a robimy bardzo niewiele, nic więcej zrobić nie można? Czy rzeczywiście wobec braku basenów krytych w propagowaniu umiejętności pływania posuwać się musimy jedynie żółwim krokiem?

Oczywiście, nie. Z jednej bowiem strony nietylko brak basenów hamuje pracę. Czynnikiem niemniej utrudniającym jest brak odpowiedniej liczby i odpowiednio wyszkolonych nauczycieli oraz instruktorów pływania. A przecież w kierunku usunięcia tych braków zawsze iść można pomimo niedostatku basenów krytych. Z drugiej znowu strony mając już do dyspozycji szereg pływalni otwartych, dysponując ponadto możnością zainstalowania większej ich liczby wobec stosunkowo niewielkich kosztów budowy, z całą pewnością możemy i musimy domagać się, aby nauka pływania prowadzona była w znacznie szerszych niż dotychczas rozmiarach.

W płaszczyźnie przytoczonych powyżej rozważań, mając na względzie postulat demokratyzacji pływania, moglibyśmy postawić sobie przedewszystkiem dwa cele, do zrealizowania których należałoby przystąpić już w sezonie bieżącym. Pierwszym — jest stworzenie kadr instruktorskich i nauczycielskich, drugi — zmierzałby ku stworzeniu takich warunków, w których dana byłaby możność pływania jaknajwiększej liczbie osób. Osobno należałoby pomyśleć o wprowadzeniu w życie nauki ratowania tonących, umiejętności nazbyt już u nas zaniedbywanej.

Omówmy każdą z wyżej poruszonych spraw oddzielnie.

Kształcenie instruktorów i nauczycieli pływania. Pod tym względem istniejący u nas stan rzeczy przedstawia się rozpaczliwie. Instruktorami pływania, których notabene jest znikoma liczba, są bądź rutynowani pływacy, bądź też absolwenci ogólnej uczelni wychowania fizycznego czy kursów pływackich, organizowanych przez prywatne szkoły pływania. Wiemy, że poziom techniczny instruktorów tych jest przeważnie niedostateczny, że zaledwie kilku na całą Polskę posiada gruntowną znajomość nowoczesnych metod i stylów pływania. — Niemal nikt z pośród nich nie posiada znajomości zasad ratownictwa na tyle, aby mógł przedmiot ten wykładać praktycznie i uczyć ratowania tonących w wodzie.

Najpilniejszą tedy sprawą byłoby uruchomienie specjalnych kursów pływania, ukończenie których dawałoby absolwentom do ręki świadectwo nauczyciela czy instruktora. Absolwenci tacy wyszkoleni według programu, opracowanie którego z konieczności należałoby do kompetencji Komisji Sportowej Polskiego Związku Pływackiego, byliby cennym nabytkiem zarówno dla klubów sportowych, jak też i dla wszelkiego rodzaju miejskich i prywatnych szkół pływania.

Drugą z kolei koniecznością w związku z postulatem szkolenia kadr instruktorskich byłoby ustalenie warunków, jakim odpowiadać winien przyszły dyplomowany instruktor. Warunki te opracować winien Związek Pływac-

ki. Dla przykładu podam, że we Francji obowiązują między innymi następujące punkty: skoki do wody z wysokości 5 m., przepłynięcie pod wodą 25 m., nurkowanie w czasie 40 sek., wyłowienie z wody manekinu i przyciągnięcie go na wskazane miejsce, zasady przywrócenia do przytomności topielców, znajomość zaraźliwych chorób skórnych. Wreszcie zademonstrowanie poszczególnych stylów pływania, umiejętność nauczania tych stylów, znajomość regulaminów zawodów pływackich i. t. d.

Następną z kolei sprawą jest postulat stworzenia takich warunków, w których dana byłaby możność nauki pływania jaknajwiększej liczbie osób, abstrahując od kwestji basenów krytych, wobec zupełnego ich braku.

Sprecyzujmy najpierw obecny nasz stan posiadania. W stolicy posiadamy kilka pływalni na bieżącej wodzie przy towarzystwach wioślarskich. Ponadto w Parku Skaryszewskim na wodzie stojącej mamy pływalnię A. Z. S.-u, obok której w roku bieżącym staną cztery inne. Jedna pływalnia Varsowii w porcie Czernakowskim. Wreszcie kilka pływalni prywatnych na Wiśle oraz wyznaczony przez Magistrat teren wodny obok plaży miejskiej, gdzie uczą pływać latem dwaj płatni instruktorzy. W Krakowie i na Śląsku mamy pływalnie kryte. Pozatem cały szereg miast, położonych nad wodą, bądź posiada już, bądź też zainstalować zamierza pływalnie otwarte.

Pływalni tych stosunkowo mało kosztownych i łatwych do wykonania posiadamy niewątpliwie zbyt mało. Należy dążyć do wybitnego powiększenia ich liczby. Jest to zresztą sprawa o tyle łatwiejsza do urzeczywistnienia, że nietylko kluby sportowe lecz nawet szkoły w mniejszych miastach wystawiłyby takie pływalnie, gdyby na przeszkodzie nie stał brak odpowiednich wiadomości. Nasuwa się więc konieczność opracowania typu pływalni, możliwie najmniej kosztownej i jaknajlepiej odpowiadającej wymaganiom.

W konkluzji sądzę, że należałoby dążyć energicznie do powiększenia liczby letnich pływalni następującemi drogami:

a) opracowania wzorowego typu letniej pływalni; sprawą tą zajął się już Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Tym sposobem organizacje, pragnąc pobudować letnie pływalnie, mieć będą gotowy wzór, opracowany przez fachowców.

b) wywrzeć nacisk na władze miejskie, aby własnym kosztem budowały pływalnie letnie, wyposażyły je w odpowiednie urządzenie i w siły instruktorskie. Nauka pływania w miejskich pływalniach winna być bezpłatna, a kurs nauki pływania winien być uzgodniony z wymaganiami, ustalonemi przez Polski Związek Pływacki.

c) wszystkie letnie kursy, obozy, kolonje itp. urządzać w miejscowościach, gdzie istnieje możność zainstalowania letnich pływalni.

d) w miejscowościach, w których stacjonowane są większe jednostki wojskowe, budować letnie pływalnie wojskowe, które w godzinach i na warunkach oznaczonych mogłyby być wykorzystywane przez ludność cywilną.

Pozostawałaby do omówienia jeszcze sprawa jaknajlepszego wykorzystywania istniejących pływalni oraz propaganda.

W interesie demokratyzacji pływactwa leży, rzecz prosta, maksymalne wykorzystanie istniejących pływalni. Pływalnie klubowe w godzinach przedpołudniowych najczęściej stoją pustkami. Co więcej — ponoć kryty basen w Krakowie, przedmiot wielu pożądań, również nie jest dostatecznie uczęszczany.



Obóz żeński p. w. w Kościerzynie. Kąpiel w jeziorze.

Sądzę, że wszystkie pływalnie klubowe, a znajdują się one w wielu miastach, winny być wykorzystywane w godzinach przedpołudniowych przez młodzież szkolną. Załatwienie sprawy tej byłoby o tyle łatwe, że pływalnie oddane w oznaczonych godzinach do dyspozycji Ministerstwa Oświaty, byłyby wykorzystywane przez szkoły według planu opracowanego przez Ministerstwo. Tym sposobem w ciągu jednego tylko miesiąca, czerwca, setki młodzieży znałyby umiejętność pływania.

Ponadto zarządy pływalni winne czynić ułatwienia grupom młodzieży zorganizowanej, bądź w kluby sportowe, nieposiadające

własnej pływalni, bądź w stowarzyszenia społeczne.

Masowy zwrot młodzieży w kierunku nabywania umiejętności pływania możnaby osiągnąć przez:

1. propagowanie odznaki sportowej wśród młodzieży szkolnej, członków klubów i sekcyj pływackich.
2. wprowadzenie obowiązkowej nauki pływania na kursach, obozach, kolonjach itp. według opracowanego programu.
3. uruchomienie maksymalnej liczby miejskich instruktorów pływania na wodnych terenach miejskich dla młodzieży niezorganizowanej. Dla zachęty wśród tej właśnie młodzieży propagować ideę odznaki sportowej.
4. organizowanie propagandowych pokazów pływania, demonstracje ratowania tonących itp.
5. wprowadzenie na wybrzeżu polskiem w miejscowościach bardziej uczęszczanych „stacyj pływackich" z instruktorami.
6. organizowanie pierwszych „kroków pływackich" dla niestowarzyszonych itp.

Zatrzymuję się na wyłuszczeniu tych kilku, zdaniem mojem, najważniejszych postulatów propagandowych.

O tem, że Powiatowe i Miejskie Komitety Wychowania Fizycznego w sprawie rozwoju i propagandy pływactwa mają do odegrania wielką rolę — pisać nie trzeba.

POR. F. GILEWSKI.

TRENING ODBICIA.

W numerze 10. „Na Straży" obszernie omówiłem technikę odbicia, wykazując szczegółowo wszelkie błędy jakie przy odbiciu mogą zachodzić. W artykule niniejszym, z kolei rzeczy, zajmię się omówieniem metody, jaką należy stosować przy ćwiczeniu odbicia.

Odbicie czyli odskok, jest treścią każdego skoku, to też przy nauce skoku należy mu poświęcić specjalną uwagę. Sam styl bez odbicia będzie tylko śmiesznem szarpaniem się, przytem na niskich wysokościach nie zdołamy go nigdy dobrze wykonać.

Przy niektórych skokach odbicie poprostu warunkuje styl, np. przy skoku o tyczce.

Chcąc sobie wyrobić odbicie, najlepiej jest skakać wzwyż zwykłym naturalnym skokiem, który wygląda w następujący sposób:

Rozbieg bierzemy na wprost, odbicie zaś powinno nastąpić w takiej odległości od poprzeczki, jak wysoki jest sam skok. A więc, jeśli skaczemy 120 cm., odbijamy się w odległości 120 cm. od linji łączącej podstawy stojaków itd. Po odbiciu kurczymy obie nogi w ten sposób, że kolana złączone razem znajdują się prawie że pod brodą i w pozycji kuczno-siedzącej przechodzimy ponad poprzeczką.

Ręce wykonują przytem zupełnie łagodny zamach w górę i wdół, dostosowany ściśle do lotu, mianowicie: jak długo wznosimy się ku górze, tak długo prowadzimy ręce w górę; z chwilą, gdy zaczynamy opadać, opuszczamy ręce łagodnym ruchem wdół.



Skok wzwyż stylem naturalnym—moment wznoszenia się ku górze i kurczenia nóg i odbicia. Ręce łagodnym ruchem wznoszą się w górę noga wolna jest całkowicie podkurczona.

Praca rąk powinna się rozpocząć równo z odbiciem i skończyć z chwilą wylądowania, którego właściwą pozycją jest półprzysiad.

Żadnych szarpanych ruchów rękami wykonywać nie wolno, gdyż nie są one zgodne z zasadami skoku.

Tego rodzaju skok jest bardzo łatwy, to też przy średnich nawet zdolnościach będziemy mogli go poprawnie wykonać już po kilku treningach; da nam to możność szybko przystąpić do właściwego zadania, t. j. do ćwiczenia odbicia.

Chcąc wyrobić sobie prawidłowe odbicie, należy początkowo skakać zupełnie nisko i z bardzo wolnego rozbiegu. Znacznie łatwiej bowiem jest się odbić biegnąc wolno, aniżeli w rozbiegu szybkim, czego trzeba się specjalnie uczyć. Należy pamiętać, że rozbieg służy po to, by zwiększyć intensywność odbicia, przytem szybkość jego musi być zawsze dostosowana do siły odbicia. Ponieważ odbicie nasze początkowo będzie bardzo nikłe, przeto i rozbieg musi być bardzo wolny, inaczej nie będziemy w stanie odbić się zupełnie.

Wysokości początkowe, jak już wyżej wspomniałem, powinny być zupełnie niskie (od 60—100 cm.). Gdy już od biedy opanujemy odbicie i nauczymy się utrzymywać równowagę w powietrzu, wyso-

kość można zwiększyć, jednak tylko o tyle, byśmy ją zawsze pewnie pokonywali.

Skakać należy dwa, najwyżej trzy razy w tygodniu, przyczem na każdym treningu powinno się wykonać od 10—15 skoków (początkowo można mniej). Więcej skakać nie można, gdyż bardzo łatwo można się przetrenować. By tego uniknąć, skoki wykonane na treningu powinno się liczyć.

Wyżej podana dawka jest w znacznej mierze indywidualna. Jeden będzie mógł 3 razy w tygodniu wykonywać po 15 skoków bez żadnej szkody dla zdrowia, drugi będzie czuł się przemęczony skacząc tylko po 8 razy itd. Bardzo więc ważną rzeczą jest **poznać samego siebie,** by wiedzieć, co można od siebie wymagać i zależnie od tego unormować intensywność treningu.

Ponieważ skakanie stale przez tą samą wysokość jest dosyć nudne, szczególnie gdy nie posiadamy instruktora, przeto polecam następującą metodę, wypróbowaną z dobrym skutkiem przezemnie samego:

Zaczynamy skakać od wysokości niższej o 20—30 cm. od naszej wysokości maksymalnej. Jest to więc tak nisko, że początkowo możemy skakać zupełnie swobodnie, bez żadnego wysiłku. Następnie po każdym skoku podnosimy poprzeczkę o 5—10 cm. tak długo, póki jej nie zrzucimy. Niech to będzie np. wysokość 125 cm., drugiej próby na tą samą wysokość już nie robimy pomimo, że drugim lub trzecim skokiem wysokość tą z łatwością moglibyśmy pokonać. Opuszczamy natomiast porzeczkę na pierwotną wysokość (90—100 cm.) i zaczynamy skakać od początku, tak długo, póki nie wyczerpiemy przepisanej porcji skoków.

Z chwilą, gdy wykonamy ostatni skok, należy trening bezwzględnie przerwać, choćby nam nie wiem jak dobrze szło i choćby nam to miało sprawić największą przykrość. Jest to zasadnicze prawo treningu. Kto bowiem nie potrafi przerwać treningu w zgóry naznaczonym momencie, ten nigdy nic nie zrobi, gdyż ciągle będzie musiał walczyć z objawami przetrenowania.

Przy racjonalnie prowadzonym treningu postępy muszą być stałe. Nie dadzą się one może zauważyć z treningu na trening, lecz z tygodnia na tydzień, względnie z miesiąca na miesiąc poprawa być musi.



Skok wzwyż stylem naturalnym moment mijania poprzeczki i opadania w dół Obie nogi są całkowicie podkurczone, ręce łagodnym ruchem opadają w dół.

Brak postępów jest dowodem, że trening prowadzony jest nieracjonalnie, prawdopodobnie zbyt forsownie.

Odbicie można zdobyć jedynie długą i żmudną pracą, trwającą zazwyczaj kilka lat (2—3). Trzeba się więc uzbroić w cierpliwość i ćwiczyć stale, nie zwrażając się chwilowemi niepowodzeniami, oraz bacząc, by odbicie było zawsze wykonane miękko, swobodnie i bez zbytniego wysiłku.

Odbicie wkońcu przyjdzie samo. Po pewnym czasie sami zauważymy, że nogi nasze stały się jakieś inne, bardziej sprężyste, że odbijając się równie silnie jak poprzednio, posiadamy obecnie znacznie lepsze wyjście w powietrze, że te wysokości, które początkowo udawało nam się tylko czasami przeskoczyć, obecnie są dla nas fraszką. Skok zacznie nam wówczas robić żywiołową przyjemność, ulegniemy, że tak powiem „zarażeniu sportem", który stanie się dla nas koniecznością życiową.

By tego jednak dopiąć trzeba **ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć.** Gdy ulegniemy przetrenowaniu, którego kolejnemi objawami są: niechęć, względnie obojętność względem treningu, pewna ociężałość oraz trudność w uzyskiwaniu swych maksymalnych wysokości, wreszcie systematyczne obniżanie się wyników, należy trening przerwać na jeden lub dwa tygodnie, dobrze odpocząć, poczem ćwiczyć dalej.

Raz zdobyte odbicie nie łatwo już jest stracić. Można nie skakać nawet przez kilka miesięcy, a odbicie na sile i sprężystości prawie, że nic nie straci.

Posiadając odbicie, naukę każdego skoku można już szybko przeprowadzić, gdyż w zasadzie odbicie dla wszystkich skoków jest jedno i to samo. Prawda, że ktoś może znakomicie skakać wzwyż, a przy skoku wdal, względnie przy skoku o tyczce nie potrafi się zupełnie odbić. Nie polega to jednak na braku odbicia, a jedynie na tem, że warunki w jakich się odbijamy (długość i szybkość rozbiegu) uległy zasadniczej zmianie.

W takich wypadkach jednakże, trening zostanie sprowadzony do nauki odbijania się w nowych warunkach, a nie do nauki odbicia, co jest o wiele łatwiejsze.

CZYTAJCIE „NA STRAŻY"

M. FULARSKI

ORGANIZACJA KADRY PÓŁZAWODOWEJ.

Najważniejszem zadaniem w pracy p. w. na najbliższą już przyszłość jest stworzenie kadry półzawodowej. Najlepsze projekty „uzbrojenia narodu" nie posuną sprawy pogotowia bojowego naszego społeczeństwa ani na jotę naprzód, jeśli nie znajdą się odpowiednio przygotowani ludzie, którzyby chcieli i umieli wprowadzić je w życie. Żeby zaś instruktor pracujący w organizacjach przysposobienia wojskowego mógł należycie pracować, trzeba: 1. aby sam miał dobre wyszkolenie wojskowe, 2. znał warunki pracy na terenie organizacji cywilnej i po 3. był człowiekiem energicznym i ideowym i wreszcie 4. aby otrzymywał pewne, chociażby skromne wynagrodzenie za swoją pracę.

Ponieważ wojskowych z armji czynnej można używać w pracy p. w. tylko na kierowniczych stanowiskach, więc koniecznem się stało użycie członków organizacji p. w. dla zwykłej pracy instruktorskiej. Dotychczas instruktorami tymi byli wojskowi armji czynnej i ci ochotnicy, którzy bezinteresownie pracy tej się poświęcali dla organizacji p. w. Należy się im za to szczera i serdeczna wdzięczność. Na dłuższą metę jednak nie można opierać się tylko na dobrej woli i filantropji ofiarnych jednostek. Koniecznem jest honorowanie pracy instruktorów p. w. w interesie wydajności i ciągłości tej pracy. Można powiedzieć: „płacę, więc wymagam", lecz nie sposób mówić „wymagam choć nie płacę".

Sprawę tę, kadry półzawodowej, rozwiązuje instrukcja o przyjmowaniu kontraktowych instruktorów wydana przez Urząd W. F. i P. W. w dn. 29. XI. 27 r.

Treść instrukcji jest mniej więcej następująca:

Do pomocy personelowi wojskowemu w pracy p. w. i w. f. mogą być przyjmowani kontraktowi instruktorzy. Instruktorzy p. w. winni być użyci w szkoleniu jednostek p. w. oraz powinni pełnić funkcje dowódców tych jednostek tam, gdzie władze przełożone uznają za wskazane mianowanie dowódcy wzgl. instruktora p. w. z poza stowarzyszeń lub z poza wojska (par. 1 Instrukcji).

Kontraktowi instruktorzy są przyjmowani w drodze umowy zawartej między dowódcą pułku, a kandydatem (par. 2 Instrukcji).

Kontraktowymi instruktorowie mogą być tylko oficerowie, podchorążowie i podoficerowie rezerwy, wzgl. szereg. rezerwy z ukończoną szkołą podoficerską. Instruktorowie kontr. p. w. dzielą się na 3 kategorje:

1. instruktorów kompanji p. w.;
2. instruktorów plutonu p. w.;
3. instruktorów drużyny p. w.

Instruktorem kontr. kompanji p. w. może być tylko oficer rezerwy lub podoficer — podchorąży rezerwy, instruktorem plutonu winien być zasadniczo przynajmniej plutonowy rezerwy, instruktorem zaś drużyny może być szeregowy rezerwy z ukończoną szkołą podoficerską.

Kontraktowy instruktor p. w. w pracy swej podlega oficerowi, do którego został przydzielony przez dowódcę pułku (par. 3 Instrukcji). Przyjęcie, przydział oraz zwolnienie kontraktowego instruktora będą ogłaszane w rozkazie dziennym pułku. Wysokość wynagrodzenia kontraktowych instruktorów zostaje ustalona umową i należytość obliczona za miesiąc kalendarzowy będzie wypłacana z dołu za faktyczny czas pracy, nie wyżej jednak miesięcznej normy określonej w umowie. Kontraktowi instruktorzy mogą uzyskać zezwolenie na występowanie na koszt własny w mundurze wojskowym, z odznakami posiadanego stopnia w rezerwie, podczas ćwiczeń i zajęć służbowych jednak ze ścisłem zastosowaniem się do obowiązujących w tej mierze przepisów. Prawo do udzielania zezwolenia na występowanie w mundurze wojskowym przysługuje: dowódcom O. K. w stosunku do oficerów rezerwy i dowódców pułków w stosunku do szeregowych rezerwy (par. 8 Instrukcji). Odbyte przeszkolenie w obozach lub na kursach jak również dłuższa (kilkuletnia) praca instruktorska mogą być zaliczone kontraktowym instruktorom p. w. na poczet ćwiczeń rezerwy. Zwolnienie od ćwiczeń będzie regulowane stosownemi rozkazami. Ponadto, za dłuższą, sumienną pracę dowódcy pułków mogą mianować kontraktowych instruktorów na wyższe stopnie podoficerskie w rezerwie za zgodą d-ców O. K. § 8 Instr.).

Tak w ogólnych zarysach wygląda instrukcja o przyjmowaniu kontraktowych instruktorów do prac p. w. wydana przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Kładzie ona realny fundament pod stałą, liczną, sprawną i doborową kadrę półzawodową. Jest ona oczywistym dowodem, że realizacja zasady „narodu uzbrojonego" w Polsce postępuje zdecydowanie naprzód.

WANDA DĄBROWSKA.

JAK TO BYŁO NA OBOZIE.

Kto choćby raz był na letnim obozie p. w., ten nigdy nie zapomni wrażeń tam doznanych. Jasną nitką przetykają one wszystkie inne wspomnienia i nigdy nie tracą swych barw i blasków. W ciągu długich zimowych miesięcy krzepią serca i dodają otuchy, a im bliżej lata, tem większa się budzi pod ich wpływem tęsknota za beztroskiem życiem obozowem, aż wreszcie wybucha w mocnem postanowieniu: „Znowu pojadę na obóz!" Odtąd czas szybko schodzi na przygotowaniach, na usuwaniu rzeczywistych i urojonych przeszkód, wreszcie nadchodzi upragniona chwila wyjazdu, a człowiekowi zdaje się, że wszystko razem z nim cieszy się i śmieje.

Jak płyną dni na obozach męskich, większość czytelników wie z własnych przeżyć albo z opowiadań, ale mało znajdzie się osób, które bodaj cośkolwiek słyszały o żeńskich obozach p. w. Dlatego też dzisiaj opowiem, jak to było w zeszłym roku na takim obozie pod Kościerzyną na Pojezierzu Kaszubskiem.

Teren obozu był naprawdę jak wymarzony, ogromna polana, porośnięta wrzosem i pachnącym łubinem, okolona z trzech stron ciemną ścianą sosnowego boru, z czwartej strony opadająca nagle ku srebrzystej tafli Garczyńskiego jeziora. Dokoła lasy i lasy. W promieniu sześciu kilometrów ani jednego osiedla, co zabezpieczało obóz przed zbytnią ciekawością i pozwalało na swobodne przeprowadzanie wszelkich gier i ćwiczeń. Kiedyśmy tam pierwsze przyjechały z namiotami i sprzętem kwaterunkowym, nad wyzłoconą słońcem polaną snuła się jeszcze cisza leśna, tylko koniki polne bzykały sennie w trawach. W pewnej chwili wyszła z lasu mała sarenka, popatrzyła na nas chwilkę w osłupieniu i umknęła w lekkich podskokach. Była zdziwiona, że ktoś ośmielił się wtargnąć do jej państwa i zmącić ciszę tego cudownego zakątka. Tymczasem polana zaczęła rozbrzmiewać nieznanym tu dawniej gwarem. W przeciągu dwóch dni zjechało się dwieście kilkadziesiąt dziewcząt z różnych krańców Polski. Zawrzała praca: stawianie namiotów, wyznaczanie i karczowanie dróżek, oczyszczanie placów do gier i t. p. Piosenka obozowa tak o tem mówi:

W Kościerzynie nudno, cicho, o Boże!
jak wogóle z tego słynie Pomorze,
wtem wybucha awantura,
zjeżdża się tam panien chmura
i ruch robią wielki, oj rety!
Zakładają sobie obóz hen, w lesie,
skąd gwar, hałas, aż do miasta się niesie,
a zgorszone starowiny
robią oburzone miny:
jak to mogą panny same żyć w lesie?

Oburzały się tam podobno różne poczciwe starowinki, ale nam było dobrze w lesie. Cieszyłyśmy się przeczystem powietrzem, słońcem i jeziorem, a nadewszystko cieszyłyśmy się beztroskiem życiem obozowem. Choć ujęte w ścisłe ramy przepisów i regulaminów, dawało nam ono dużo swobody i radości, a każdy dzień przynosił nowe wrażenia. Tryb życia przedstawiał się w ogólnych zarysach w ten sposób: o szóstej rano pobudka — prędko trzeba było wciągnąć na siebie kostjum gimnastyczny i biec na boisko. Tam, podzielone na grupy według stanu zdrowia, siły i sprawności fizycznej, miałyśmy 35 minut gimnastyki pod kierownictwem instruktorek wychowania fizycznego. Po gimnastyce porządkowanie w namiotach, potem mycie w jeziorze. Następnie wspólnie śpiewana modlitwa i śniadanie. Po śniadaniu raport poranny. Od 8.30 do 11.30 były „Trzy godziny mądrości", t. zn. wykłady. Jeśli była pogoda, to odbywały się one na skraju lasu, jeśli deszcz, to w ogromnym „końskim" namiocie (nie dlatego „końskim", żeby tam kiedykolwiek konie mieszkały, ale dlatego, że był wielki, jak stajnia). Po wykładach kąpiel, nauka pływania i wioślarstwa, później wolny czas do obiadu. O godzinie 12-ej był raport służbowy, o 13-ej obiad. Po obiedzie wolny czas do godziny 15.30. Dziewczęta używały kąpieli słonecznej, albo pisały listy i porządkowały notatki, albo szły do lasu na maliny i jagody, których było bardzo dużo. Od 15.30 do 18.30 — gry, sporty, lekka atletyka, w międzyczasie, o godz. 17-tej podwieczorek. Po grach trzeba się było prędko umyć i przebrać w mundur, bo zaraz była zbiórka na rozkaz. Po rozkazie kolacja — gwarna i wesoła. Po kolacji następowała najbardziej nastrojowa część programu. Przez cały dzień służbowe gromadziły suche gałęzie na miejscu specjalnie na ten cel wyznaczonem pośrodku obozu, niedaleko od masztu chorągwianego. Teraz, gdy zaczyna się zmierzchać, rozpalają w skupieniu ognisko, jakby dokonywały jakiegoś prastarego obrzędu. Gdy tylko płomyk zajaśnieje, zaczynają się schodzić dziewczęta ze wszystkich namiotów i zasiadają kręgiem dokoła ogniska. Nie obędzie się przytem bez figlów i swawolnych przekomarzań, bo i ta chce siedzieć przy ogólnie kochanej komendantce, czy instruktorce, i tamta też, no ale ostatecznie jakoś się tam lokują, a „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi". Tymczasem niewiadomo skąd wypływa jakaś znana piosenka, zrazu słaba i nieśmiała, ale już ją podchwytuje chór dziewczęcych głosów, już rośnie i potężnieje, już echem się rozlega po ciemnym borze. Ognisko podsycane umiejętnie, bije w górę stożkiem ognia, sypie snopami iskier, rzuca migotliwe refleksy na dziewczęce twarze. Po oczach, zapatrzonych w iskry i płomienie, widać, że myśli wielu dziewcząt są gdzieś daleko, daleko... A piosenki płyną jedne za drugiemi, to wesołe, to poważne, to dziwnie tęskne i rzewne. Płyną tak i płyną, i ani się spostrzeżesz, jak trzeba kończyć, bo już czas na apel i modlitwę. W pół godziny potem capstrzyk i cisza obejmuje polanę w swoje władanie.

Niedziela i dni świąteczne tem się różnią od poprzednich, że można spać pół godziny dłużej, niema ćwiczeń i wykładów, a jest zato uroczysta msza polowa. Prócz tego, niedziela jest oficjalnym dniem wizyt, wtedy według słów piosenki:

Pędzi gości różnych chmara aż z miasta,
by zobaczyć jak wygląda niewiasta,
co się uczy, maszeruje,
na zgorszonych wygwizduje
i żyje swobodnie w obozie.

Prócz takich zwykłych, „ciekawskich" gości, miałyśmy też i „ważne" wizyty, a nawet „najważniejsze". Oto dnia 6 sierpnia miałyśmy zaszczyt gościć u siebie Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z Małżonką. Był to więc dla nas dzień podwójnie uroczysty. Drugim ważnym gościem był dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W., pułkownik Ulrych. Wizyta jego nawet została uwieczniona w piosence:

Na obozie jest sensacja,
bo dziś nowa wizytacja:
pan pułkownik przegląd robi,
czy w porządku wszystko jest.
Biedne „żaby" i „Tatarki"
oczyszczają zakamarki,
rozglądają się dokoła,
czy też wszystko jest „na fest"?
Wizytacja! Wizytacja!
Czy też dobra dla nas będzie dziś kolacja?
Niech ta korzyść chociaż będzie z tego nam,
gdy przyjechał do nas pan pułkownik sam!

Prócz tych „najważniejszych", miałyśmy też dużo „ważnych" gości, ale wyliczanie ich zajęłoby zbyt wiele czasu i miejsca.

Swoją drogą, mówiąc szczerze, to niedziele nie należały do ulubionych dni. Czułyśmy się trochę skrępowane tem, że oglądano nas i nasz obóz, jakby jakieś zamorskie dziwa, a przytem, choć miałyśmy wolny czas, trzeba było bądź co bądź zachowywać dostojną powagę i smażyć się w

kompletnem ubraniu. To też mimo ćwiczeń i wykładów, wolałyśmy te zwykłe, powszednie dni. A co do wykładów, to te „godziny mądrości" naprawdę dużo wyjaśniły i dużo nas nauczyły, a ćwiczenia poza praktycznem poznaniem przedmiotu, dawały nam nieraz wesołe chwile, np. ćwiczenia z obrony przeciwgazowej, wykonywane w skórzanych maskach niemieckich, po których miało się baczki, brody i wąsy, te ćwiczenia, opiewane nawet w piosence:

Pan porucznik ćwiczył maski,
otwierając brudne faski,
robił przytem groźne miny,
aż ze strachu wszystkie drżą.
— Proszę pani, tak nie można!
Proszę pani, oj, z ostrożna!
Tak nie można trzymać maski,
kciuk od góry musi być!
Ach te maski, ach te maski...
żeby tylko tak nie były brudne faski,
zaraz życie by się milsze stało nam,
gdy prowadzi nam ćwiczenia pan porucznik sam!

Żywe zainteresowanie budziły zawsze ćwiczenia i gry polowe, wyrabiające spostrzegawczość, umiejętność poruszania się w terenie z wykorzystaniem naturalnych osłon, zachowanie kierunku, ocenianie odległości na słuch i wzrok itp. Wiele wrażeń dostarczyły nam wycieczki bliższe i dalsze, do Gdańska i Oliwy, do Gdyni, na Hel. Większość dziewcząt widziała wtedy po raz pierwszy polskie morze.

Tak wśród pracy i rozrywek szybko nam upłynęło sześć tygodni. Egzaminy, zawody sportowe, rozdanie świadectw — wszystko to minęło jak jedna chwilka. Nadszedł dzień wyjazdu. Ostatnie wspólne ognisko było dziwnie ciche i poważne. Ogarniał nas żal, że oto już skończyły się nasze słoneczne dni, trzeba pożegnać las, jezioro i polanę, na której jeszcze stały rzędy białych namiotów, trzeba rozstać się z komendantkami i gronem instruktorek, z dziewczętami, które zdążyłyśmy tu poznać i zżyć się z niemi. Wszystko to trzeba pożegnać. Patrzyłyśmy w ognisko i myślałyśmy o nowej pracy, która nas czeka, o nowych ideach, które mamy zasiewać w społeczeństwie. Przebiegałyśmy wzrokiem wszystkie znane i miłe twarze i czułyśmy, że tworzymy teraz jedną wielką rodzinę, żew każdej znajdziemy siostrę serdeczną i pilną współpracowniczkę, a nad nami, jak matka najlepsza i kierowniczka najrozumniejsza, będzie czuwała główna komendantka.

Nadszedł wreszcie czas rozstania. Żegnałyśmy się z żalem, ale zarazem z nadzieją, że spotkamy się znowu za rok na tej polanie, i to nietylko my, „stara gwardja", ale z nami przybędą ze wszystkich zakątków Polski dziewczęta, które zdołamy zbudzić i porwać do pracy.



Obóz żeński p. w. w Kościerzynie. Msza polowa-podniesienie.

KRONIKA SPORTOWA

Z działalności Ośrodka W. F. w Katowicach.

Ośrodek W. F. Katowice chcąc przyjść z pomocą w dostarczeniu instruktorów w. f. dla organizacyj, związków i klubów sportowych na prowincji uruchamia w Siemianowicach — dochodzący kurs lekkoatletyczny i gier sportowych, pod kierunkiem wybitnych instruktorów Ośrodka.

Zajęcia na pow. kursie odbywać się będą w poniedziałki i środy na boisku w Siemianowicach (w Pszczelniku), w godzinach od 17—19-tej.

Warunki przyjęcia: Wiek od 17—27 lat, bez żadnych objawów chorobowych.

Reflektujący na uczestniczenie w powyższym kursie zgłoszą się w dniu 13 bm. na boisku w Pszczelniku o godz. 17-tej, gdzie zostaną przyjęci w poczet kursistów i obowiązani będą do regularnego uczęszczania na powyższe ćwiczenia.

Kandydaci zgłaszający się na kurs winni posiadać kostjumy lekkoatletyczne i pantofle.

Apeluje się do pp. Profesorów i kierowników sekcyj lekkoatletycznych w związkach, by zachęcili swych członków do wzięcia gremjalnego udziału w powyższym kursie, a wiadomościami jakie nabędą na kursie, przyczynią się niewątpliwie do podniesienia lekkiej atletyki w swych związkach.

Mistrzostwa kobiet w Szopienicach

Tegoroczne mistrzostwa kobiet, które odbyły się 3 czerwca na boisku K. S. Roździeń-Szopienice, zgromadziły na starcie przeszło 80 lekko-atletek z prawie wszystkich klubów sportowych, uprawiających lekką atletykę. Mimo to zauważono brak niektórych gniazd sokolich, które zwykle przeszłoroczne mistrostwa obsyłały zwemi zawodniczkami. Wyniki, uzyskane na tegorocznych mistrzostwach kobiet można uważać za doskonałe, jednak daje się zauważyć pewien zanik miotaczek, gdyż wyniki uzyskane przez nasze miotaczki, nie kwalifikują się do najlepszych. Doskonałą zawodniczką okazała się znów Breuerówna z K. S. Roździeń-Szopienice, która uzyskała dwa nowe rekordy Śląska i wyrównała rekord Polski na 80 m. Sensacją jest pobicie rekordu przez coraz to lepszą Tabacką, specjalistkę i rekordzistkę Polski w biegu na 800 metr. Wyniki uzyskane są następujące: W skoku zwyż okazała się bardzo dobrą młoda zawodniczka SKLA Prajsówna, uzyskując 1.25, drugą Kukułówna (06) Katowice 1.25, trzecią Czajówna (SKLA) 1.20. Rzut kulą był chyba najsłabszym wynikiem, jaki wogóle uzyskano na tegorocznych mistrzostwach. Pierwszą była znana Lubkowiczówna z „06" Katowice z wynikiem 7.31, drugą Sollorzówna (Roździeń-Szopienice) 7.30, trzecią Białasówna (Roździeń-Szopienice) 7.27.

W skoku w dal został poprawiony rekord śląski przez Breuerównę (Roździeń-Szopienice) wynikiem 4.77 metr. Również Czajówna z SKLA uzyskuje dobry wynik 4.65 mtr. Trzecia Preisówna z SKLA 4.63.

Bieg na 60 mtr. wygrywa lekko Breuerówna (Roździeń-Szopienice) w czasie 8 sek., wyrównując temsamem rekord Polski i uzyskując nowy rekord śląski. O metr w tyle przybyła równie bardzo dobrze zapowiadająca się Czajówna (SKLA). Trzecia doskonała sprinterka Sokoła, Roczykówna (Sokół, Król. Huta).

Nowy rekord uzyskany w biegu na 100 m. przez Breuerównę (Rozdz.-Szop.) w czasie b. dobrym 13 sek. nie może być jednak brany jako oficjalny, gdyż biegała z wiatrem. O pół metra w tyle Czajówna z SKLA. Trzecia Roczykówna (Sokół, Kr. Huta).

Bezkonkurencyjna Tabacka z Kolejowego K. S. Katowice **w biegu na 200 m.** zwyciężyła lekko w czasie 29 sek. Druga Kilosówna (Rozdz.-Szop.). Trzecia Peronówna (06) Katowice.

Sensację stanowiło pobicie dotychczasowej rekordzistki polskiej, Kilosówny **w biegu na 800 metr.** przez utalentowaną zawodniczkę Tabacką (Kolej. Katowice)

w czasie 2.37.4 o pół metra w tyle Kilosówna, o dalsze dwa metry Peronówna (06) Katowice.

Najsłabiej przedstawiały się zawodniczki w **rzucie dyskiem**, gdzie Lubkowiczówna (06) Katowice uzyskuje 24.39 metrów, druga, Koncówna („22") Mała Dąbrówka 23.09, trzecia Małasówna (Rozdz.-Szop.) 22.30.

W oszczepie wyniki również bardzo słabe. Pierwsze miejsce uzyskuje Lubkowiczówna (06) Katowice 19.78. Druga Wollnówna (Sokół, Król. Huta), trzecia Posmykówna (06) Katowice 14.95.

W biegu sztafetowym 4×75 zwycięża po ciężkiej walce K. S. Roździeń-Szopienice w czasie 43.1 przed SKLA, 06 Katowice i „22" Mała Dąbrówka.

Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed Olimpjadą w Warszawie.

W pierwszym dniu (dnia 9 bm.) przedolimpijskich zawodów lekkoatletycznych osiągnięto wyniki: kula 1) Baran 12.82.5, 2) Górski 12.69.5, 3) Heljasz 12.67. Trójskok: 1) Zieliński (Śląsk) 12.62, 2) Wójcicki 12.36. 200 m.: 1) Biniakowski 22.8, 2) Sikorski 23.2, 3) Weiss. Oszczep: 1) Dobrowolski 53.32.5, 2) Wieczorek 48.16, 3) Urbaniak 48.00. 4×100 pań: Grabicka, Gędziorowska, Hulanicka, Breuerówna 52.8 (rekord polski). 4×100 panów: Nowak, Kasperkiewicz, Szejnach, Dobrowolski 45.2. Wwyż: 1) Fryszczyn 170 cm., 2) Nowosad 170 cm., 3) Meyro 170 cm. 800 m.: 1) Malanowski 1:58 (rekord polski), 2) Maszewski 1:59, 3) Nowakowski 1:59.2. Dysk pań: 1) Kobielska 33.36. 5 klm.: 1) Sarnacki 16:04.8, 2) Hanusz, 3) Kowalski. 400 m. płotki: 1) Kostrzewski 56.8 (rekord wyrównany), 2) Korolkiewicz 57.8, 3) Dąbrowski.

W drugim dniu osiągnięto następujące wyniki, które przyniosły jeszcze większą ilość rekordów polskich:

400 m.: 1) Biniakowski 50.2 (rekord polski).

100 m.: 1) Sikorski 11.2, 2) Szenajek 11.2, 3) Nowosielski 11.4, 4) Nowak.

Skok wwyż pań: 1) Schabińska 1.40, 2) Hulanicka 1.35.

100 m. pań: 1) Hulanicka 13.6, 2) Breuserówna 13.6, 3) Gędziorowska.

Dysk: 1) Baran 42.78 m. (rekord polski), 2) Górski 37.46.

110 z płotkami: 1) Trojanowski 16 sek.

Tyczka: 1) Adamczak 3.40, 2) Gilewski 3.20.

1.500 m. Malanowski 4.08,8, 2) Halicki 4.11.

800 m. pań: 1) Kilosówna 2.35, 2) Tabacka 2.37, 3) Koszanka 2.39.

Skok w dal: 1) Nowak 6.92.5 m., 2) Fryszczyn 6.55 m., 3) Nowosielski 6.50 m.

Sztafeta 4×400, drużyna w składzie: Weiss, Nowakowski, Biniakowski i Kostrzewski 3.24.4 (rekord polski).

800 m.: 1) Malanowski 1.58 (rekord polski).

Poza konkursem Konopacka w dysku osiągnęła 36.82 mtr.

Nowe rekordy lekkoatletyczne świata.

W dniu 3 bm. padły w stadjonie berlińskim dwa nowe rekordy światowe. Mianowicie w sztafecie 4×100 m. postawiła nowy rekord światowy niemiecka sztafeta olimpijska, ustalając czas 40,8 sekund. (Dotychczasowy rekord miała sztafeta amerykańska 41 sek.). Zaś w rzucie kulą dla pań panna Lange osiągnęła rezultat 11,61 m.

„Warta" zwycięża „Cracovię" w lekkoatletycznym meczu kobiecym.

W sobotę, dnia 9 bm. odbyły się na stadjonie wojskowym w Krakowie mecz lekkoatletyczny kobiecy, Warta-Cracovia.

Ogólny rezultat 61:59 punktów na korzyść Warty. Naogół lepsze wyniki, niż na meczu Kraków-Poznań, głównie dzięki udziałowi zawodniczek Cracovii, które we czwartek udziału nie brały. Wyniki Granowskiej (pseud.) w kuli i w dysku, dwa nowe rekordy okręgowe, są rzeczywiście doskonałe, podobnie, jak pierwszorzędny wynik Lonki w oszczepie. Pirowska i Tabeńska w skokach uzyskały dobre wyniki, jednak nie ponad przeciętną miarę.

Z Warty Szymańska w skokach i sprintach, Krótkowna w dysku miałydobre wyniki, naogół jednak całe spotkanie można było scharakteryzować: przewaga Warty w biegach, która uwydatniła się szczególnie w sztafetach, wyrównane siły w skokach, przewaga i to wielka Cracovii w rzutach, gdyż Lonka i Granowska przewyższają swe konkurentki o klasę. Ciekawe spotkanie Lonka-Lanżaka w oszczepie, nie doszło więc do skutku.

Japońscy lekkoatleci w Warszawie.

Japoński Związek Lekkoatletyczny zaproponował PZLA rozegranie meczu międzypaństwowego w konkurencjach kobiecych i męskich w sierpniu w Warszawie. W tym czasie japońska drużyna olimpijska wracać będzie z Olimpjady do kraju przez Warszawę. PZLA propozycję przyjął.

Urugwaj zwycięża Niemcy na Olimpjadzie 4:1.

W obecności 40 tysięcywidzów odbyły się dnia 3bm. zawody olimpijskie piłki nożnej Niemcy—Urugwaj, zakończone zwycięstwem Urugwaju 4:1 (1:0). Gra była prowadzona bardzo ostro i nawet brutalnie. Jeden z graczy niemieckich kopnął jednego z Urugwajczyków, za co został wykluczony przez sędziego Jussufa Mohameda, Egipcjanina, na cały czas turnieju olimpijskiego. Kara ta została przez publiczność niemiecką, która przybyła w ilości około 20 tysięcy, przyjęta głośnymi okrzykami niezadowolenia i gwizdami. Bramkę dla Niemców zdobył Hoffman.

I. F. C. — Pogoń 2:1 (2:1).

Lwów, 3 czerwca. — Było to jedno z najciekawszych spotkań wiosennego sezonu Lwowa, spotkali się bowiem równorzędni przeciwnicy i grali przytem całkowicie „fair". Zwycięstwozasłużone odniósł I. F. C., aczkolwiek i Pogoń mogła wygrać, mając wielką ilość pozycyj podbramkowych, które skutkiem nerwowej gry zmarnowała. Do pauzy Katowiczanie grali defenzywnie, natomiast po przerwie byli częściej stroną atakującą i lepiej grającą taktycznie oraz kombinacyjnie.

Pierwszą bramkę zdobywa w 11 minucie dla Pogoni Maurer, rewanżuje się w minutę później Pośpiech (I. F. C.) przy wydatnej pomocy bramkarza Pogoni, Albańskiego. Decydująca o zwycięstwie bramka padła w 25 minucie ze strzału Kozoka II. Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa.

Warta — Polonja 4:1 (2:1).

Poznań, 3 czerwca. — Obie drużyny występowały w pełnych składach. W pierwszej połowie gra równa. Polonia naciera ostro na bramkę gospodarzy, lecz świetnie grająca obrona niweczy wszelkie ataki. Obrona gości jest słaba, wykorzystuje to Warta, strzelając w 18 minucie w przeboju Stalińskiego pierwszą bramkę, a w 39 minucie przez Szerftego drugą. Jedyną bramkę dla Polonji zdobył Tupalski.

Po przerwie przewaga Polonji, która jednak nie uzyskuje już ani jednego goala. Warta zdobywa jeszcze dwa dalsze punkty w ostatnich minutach gry i to przez Przybysza w 42 min. i Stalińskiego w 45 min. Z Polonji wyróżnili się Seichter i Przykucki. Sędziowal p. Rutkowski z Krakowa.

Czarni — Warszawianka 3:3 (1:2).

Warszawa, 4 czerwca. — Gra ciekawa, choć na nie wysokim poziomie. W pierwszej połowie drużyna Warszawianki była lepszą, aczkolwiek grała osłabiona bez Szenajcha. — Zdobywa też ona w pierwszych 15 min. dwie bramki w tem jedną przez Korngolda, a drugą przez Luksemburga. Przy stanie 2:0 Warszawianka nie wyzyskuje rzutu karnego (Korngold). Jedyny punkt zyskuje do pauzy dla gości Olejniczak.

Po przerwie Warszawianka w dziesiątkę na skutek kontuzji Fijałkowskiego. Czarni osiągają wówczas przewagę i strzelają dwie bramki przez Chmielewskiego. Gra teraz staje się ostrą, na skutek czego sędzia usuwa Nastulę z boiska, a Domaczek kontuzjonowany opuszcza również teren zawodów. Czarni grają teraz w dziewiątkę, a wówczas miejscowi zdobywają przez Junga wyrównującego goala. Sędziował skandalicznie p. Seidner z Krakowa, który dopuścił do brutalnej gry.

Turyści — Hasmonea 3:2 (0:1).

Łódź, 3 czerwca. — Niski poziom gry. Hasmonea prowadziła już 2:0, ale potem opadła na siłach. Bramki strzelili dla gości Krumholz i Steuermann, a dla Łodzian Ałaszewski II, Balczewski i jedna „samobójcza".

Ruch — T. K. S. 2:1 (1:1).

Król. Huta, 3 czerwca. — Zasłużone zwycięstwo Ruchu dla którego bramki strzelili Kałuża i Katry. Dla TKS-u strzelcem był Cieszyński. Sędzia p. Nawrocki.

Cracovia — Wisła 2:1 (2:0).

Juz dawno tradycyjne zawody tych dwóch rywali o prymat w podwawelskim grodzie nie ściągnęły tak licznych rzesz publiczności, jak było to w dniu wczorajszym. Ponad 10 tysięcy ludzi zaległo trybunę i boisko Cracovii, aby obserwować

to spotkanie, doktórego obie strony przywiązywały wielką wagę. Z jednej strony zwycięstwo Wisły wysunęłoby ją niemal na czoło drużyn ligowych, z drugiej zaś strony przegrana Cracovii spowodowałaby zapewne, iż biało-czerwoni stracıliby nadzieję naodegranie poważniejszej roli w mistrzostwie Ligi.

Obydwie drużyny wystąpiły w swych kompletnych składach, a wynik zawodów stał pod wielkim znakiem zapytania ze względu na nierówne szanse obu drużyn. Za Wisłą bowiem przemawiała lepsza, obserwowana u niej na ostatnich zawodach forma, podczas gdy za Cracovią własne boisko, na którem czerwonych od dwóch przeszło lat nie było widać.

Grę rozpoczęła Wisła, która wybrała gorszą połowę boiska przeciw silnemu wiatrowi. Pierwsze minuty należą do atakującej z furją Cracovii, która przeprowadza szereg ataków skrzydłami, a głównie dobrze dysponowanym w tym dniu Sperlingiem. Już w pierwszej minucie likwiduje jeden z groźnych ataków Cracovii Skrynkowicz, w trzeciej minucie Ketz chwyta groźną piłkę z centry Kubińskiego; wyjątkiem jedynym niemal był soolwy atak Balcera, zakończony rzutem rożnym przeciw Cracovii, kopniętym jednak w aut. Piąta minuta przynosi groźną sytuację podbramkową z winy obrońcy Wisły i z centry Kubińskiego, nadbiegający Gintel strzela pierwszą bramkę dla Cracovii, możliwą jednak do obrony przez bramkarza.

Ten nagły sukces biało-czerwonych podnieca graczy Wisły, jednak wypady ich kończą się przeważnie górnymi, niecelnymi strzałami Reymana III. Gra staje się coraz bardziej otwartą, ale Cracovia jest bezwzględnie pod bramką groźniejszą. I tak w 23 minucie Kubiński „pudłuje" z trzech kroków przed bramką (marnując najładniejszą sytuację meczu). Atak Wisły ucieka się jednak do hyperkombinacji, nie umie zupełnie zyskać na terenie, a start u poszczególnych napastników do piłki robi wrażenie fatalne. W 31 minucie z centry Sperlinga uzyskuje Gintel drugą bramkę dla Cracovii. Aż do końca meczu gra mienna i nieobfitująca w ciekawe sytuacje. Tu zaznaczyć należy, iż Wisła grała przez cały niemal czas z kontuzjonowanym w głowę obrońcą Skrynkowiczem (przez Kałużę). Gracz ten poddał się natychmiast po zawodach operacji i pewien czas nie będzie mógł brać udziału w zawodach.

Gra po pauzie należy niemal całkowicie do Wisły. Aż do 24 minuty, tj. do zdobycia pierwszej bramki przez czerwonych z rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego za „faul" Chruścińskiego, gracze Cracovii nie przeszli przez połowę boiska. Ograniczali się oni do obrony, ściągając do pomocy napastnika Wójcika i posługując się grą „na czas", jak np. dalekimi wykopami w aut. Dopiero z chwilą wykorzystania rzutu karnego przez Reymana I., Cracovia od czasu do czasu przeprowadza groźniejsze wypady, inicjowane głównie przez Kałużę. Atak natomiast Wisły gra podobnie, jak do pauzy, szablonowo, nie zdolny do przebicia się przez obronę przeciwnika i daje się bez trudu obstawić.

W ogólności mecz nie należał do ładnych. Raziła niejednokrotnie ostra gra, do której uciekali się zbyt często gracze Cracovii, jak to mówią same cyfry, bo na dwadzieścia kilka rzutów wolnych po pauzie, podyktował sędzia dwa zaledwo przeciwko Wiśle. O zwycięstwie Cracovii zadecydowała przedewszystkiem rutyna jej najstarszych graczy, tj. Kubińskiego, Sperlinga i Kałuży.

Międzypaństwowe zawody
Ameryka — Polska 3:3 (0:1).

Warszawa, 10 czerwca. — Jak przewidywaliśmy, impreza powyższa nie przyniosła Zaszczytu Związkowi ani też rozgłosu polskiej piłce nożnej. Z drużyną St. Zjednoczonych bardzo słabą, stojącą na poziomie naszych, słabych drużyn ligowych, uzyskaliśmy wynik nierozstrzygnięty i to wywalczony dopiero w ostatniej chwili.

Drużyna polska grała w nast. składzie: Kisieliński (w miejsce chorego Domańskiego), Zastawniak I, Karasiak, Seichter, Kotlarczyk, Zastawniak II, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Kuchar i Balcer. Od pauzy wszedł w miejsce niezwykle słabego Nawrota Steuermann.

Zawody zaszczycił obecnością p. Prezydent Rzplitej, Ignacy Mościcki, przyczem mecz poprzedziłoodegranie hymnów państwowych, powitanie gości przez reprezentantów władz sportowych i wręczenie im pamiątkowego pucharu.

Odrazu zaznacza się przewaga Polski i zanosi się na wysokie, nasze zwycięstwo. Rezultatem tej przewagi jest zdobycie w 10 min. pierwszej bramki przez Kuchara. Cały szereg dalszych pozycyj zostaje z powodu hyperkombinacyj w linji ataku niewykorzystanych, z drugiej strony znakomity bramkarz amerykański Cooper wykazał niezwykłą formę.

Po przerwie Amerykanie zdobywają w 15 min. wyrównującą bramkę z rzutu karnego za rękę Seichtera, który bronił w ten sposób pewną bramkę. Egzekutorem jest Ryan. Kontuzjonowany Kotlarczyk schodzi z boiska, ajego miejsce zajmuje Kuchar, a na lewym łączniku gra Luksemburg. Amerykanie osiągają teraz wielką przewagę i strzelają w 20 min. przez Gallagera drugą, a w 30 min. przez Farrella trzecią bramkę. Wynik 3:1 dla gości (!). W tym momencie wraca na boisko z powrotem Kotlarczyk i z tą chwilą drużyna polska gra doskonale, co pozwala jej osiągnąć rezultat remisowy. W 33 min. Kuchar zdobywa drugiego goala, a wynik ustanawia Steuerman z rzutu karnego, poczem doskonały sędzia w osobie p. Cejnara (Praga) odgwizduje koniec zawodów. Publiczności około 10.000 osób.

Najlepszą częścią drużyny polskiej była pomoc z Kotlarczykiem na czele, bezsprzecznie czołowym graczem drużyny polskiej, obok pomocy na wyróżnienie zasługuje Kuchar i Karasiak, reszta przeciętna, zaś Zastawniak I. bardzo słaby, zawinił drugą bramkę.

Pogoń — Hasmonea 4:2 (3:1).

Lwów, 10 bm. — Zawody przyjacielskie przyniosły zasłużone zwycięstwo Pogoni

Obecna tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu:	Ilość gier:	Punktów:	Stos. bramek:
I. F. C.	12	19	35:16
Wisła	10	14	32:13
Warta	9	13	23:13
Legja	10	12	24:14
Pogoń	10	12	25:24
Polonia	9	11	25:19
Cracovia	9	11	19:14
Ruch	12	11	14:20
Warszawianka	10	10	18:19
Czarni	9	9	18:22
Turyści	11	9	17:23
Hasmonea	9	7	22:19
Ł. K. S.	8	4	10:24
T. K. S.	9	3	17:33
Śląsk	10	3	8:31

Warta — I. F. C. 3:1 (1:1).

Poznań, 10 czerwca. — I. F. C. wystąpił z jednym rezerwowym graczem, Warta zaś w komplecie. Grę rozpoczął I. F. C., lecz natychmiast odbiera piłkę Warta, przeprowadzając piękny atak. Przybysz strzela na bramkę, jednak Gorlitz chwyta piłkę, ta wypada mu z czego korzysta Stański i strzela pierwszą bramkę. Zachęcona Warta zaczyna coraz zapalczywiej atakować, lecz wypady te nie doprowadziły do celu z powodu pewnej niedyspozycji ataku. Z drugiej strony I. F. C. coraz zacięciej uderza na bramkę gospodarzy, jednak dobra obrona i świetnie dysponowany Fontowicz, uniemożliwiają im zdobycie bramki. Dopiero w 40 minucie pięknym i nieuchronnym strzałem zdobywa Joszke jedyną bramkę dla I. F. C.

Natychmiast po przerwie rozpoczyna Warta groźne ataki na bramkę przeciwnika, których rezultatem był goal, strzelony przez Przybysza. I. F. C. obawiając się teraz porażki, zaczyna bombardować bramkę Warty i ma nawetprzez 15 minut przewagę, lecz wszystkie strzały grzęzną w rękach doskonałego Fontowicza. Trzecia bramka dla Warty padła „samobójczo" w 25 minucie. W ostatnich minutach gra była stosunkowo nudna, a nawet brutalna. Tłumaczyć to jednak należy zmęczeniem graczy, gdyż w dniu dzisiejszym panował ogromny upał. Z Warty wyróżnili się Fontowicz i Scherfke, z I. F. C. Joszke i Görlitz. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności około 8 tysięcy.

Przed zawodami drużyna I. F. C. udała się na stadjon wojskowy, gdzie pod tablicą pamiątkową ku czci ś. p. Alfreda Freyera złożyła wieniec.

Ruch — Legja 0:2 (0:1).

Królewska Huta, 10 czerwca. — Powyższe zawody ligowe, które odbyły się w stadjonie bardzo ucierpiały z powodu upału, dochodzącego do 38 stopni. Mimo widocznego wyczerpania u zawodników gra była szybka i trzymała widzów w naprężeniu. Legja od pierwszej chwili ujęła inicjatywę w swoje ręce i nie wypuściła jej do końca zawodów. Już w pierwszej części zawodów widać było, że Legja wyjdzie zwycięzko, rzeczywiście przez Łańkę uzyskuje z rzutu karnego „prowadzenie". Na początku drugiej połowy Ruch zrywa się

do ataku, jednak strzał Cicheckiego ustala ostateczny wynik, który zupełnie odpowiada przebiegowi gry. Sędziował p. Korngold z Krakowa.

Zawody finałowe olimpijskiego turnieju w piłce nożnej.

Amsterdam, 10 czerwca. — Olimpijskie zawody piłki nożnej Urugwaj — Argentyna przyniosły wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

BOKS.

Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie.

Za zgodą SOZB urządził B. K. S. Katowice wielkie zawody pięściarskie, celem wypróbowania sił miejscowych zawodników w spotkaniach z obcemi siłami. Sprowadzono więc z dużym nakładem kosztów bokserów z Herosa, Berlin, z Vorwarts z Wrocławia, KS. Athen z Gliwic. z B. K. z Zabrza i wystawiono własną drużynę. W zawodach tych najważniejszem było spróbowanie sił Górnego i Kupki z obcymi zawodnikami. Z próby tej obie te gwiazdy polskiego pięściarstwa wyszły zwycięsko. Obaj zawodnicy pokazali, że można na ich siły liczyć przy zestawianiu polskiej reprezentacji bokserskiej na Olimpjadę. Duża w tem zasługa Śląskiej Rady Sportowej, której przewodniczący dr. Saloni, potrafił wystarać się o odpowiednie środki na sprowadzenie trenera tej miary, jak eksmistrza Niemiec Nispel, dzięki którego wytrawnej pracy obaj wymienieni pięściarze bardzo duże poczynili postępy zarówno w technice, jak i opanowaniu i podniesieniu swoich sił fizycznych.

Zawody zorganizowano z uwagi na letnią porę na wolnem powietrzu, ustawiając ring na boisku IFC. w Katowicach. Publiczność nie bardzo dopisała, bo widownię wypełniło niewiele ponad 500 osób, tak, że klub kosztów nie pokrył. Jednak moralny sukces swoją ważnością wynagrodził wielokrotnie drobną stratę.

Na widowni zauważyliśmy wielu ze znanych sportowców, między innymi i dr. Saloniego, oraz dr. Jarosza z Śl. Urzędu Wojewódzkiego.

Walk przeprowadzono dziewięć, gdyż jedna odpadła, skutkiem poprzednio zwichniętego ramienia przez Snopka.

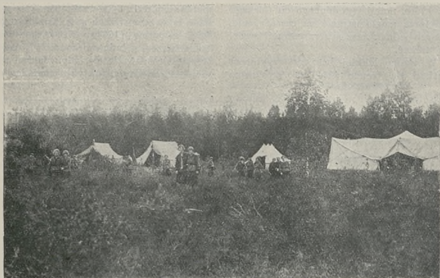
W pierwszej parze w wadze muszej stanęli Moczko (107) — Sok. II. mistrz Polski 1928 i Pawlitza (102) BKS. Do Moczki należały pierwsza i ostatnia runda a do Pawlitzy druga. W końcowem obliczeniu spotkanie wyszło na remis. W wadze koguciej Pyka. W wadze koguciej Pyka (107) BKS. tak w dwu rundach dokuczył Seibtowi (107) z Zabrza (mistrz DOS), że ten przed rozpoczęciem trzeciej rundy poddał się. W wadze piórkowej mistrz Polski Górny (113) BKS. miał kolosalną przewagę we wszystkich rundach nad Biewaldem — (115) BC. Zabrze. Mógł nawet zwyciężyć k. o., lecz jego trener z uwagi na wyrobienie wytrzymałości, tak potrzebnej do wystąpienia na Olimpjadzie, polecił mu iść tylko na punkty. Taki też był wynik walki Górny, naprawdę stanowi klasę dla siebie, zwłaszcza wobec nadzwyczajnej siły jego ciosów. Biewald pokazał niezłą technikę przy bardzo niskiem kryciu się, które, mniej wyrobionego od Górnego pięściarza mogło narazić na częste faule, których jednak nasz mistrz potrafił zręcznie unikać.

W wadze lekkiej bez rozstrzygnięcia spotkali się Wende (124) 06 Mysłowice i Gawlik (123) BC. K. H. Walka była bardzo zacięta i krwawa. Wende ma jeszcze dużo ze swej dawnej niezawodnej techniki. Stracił tylko coś na wytrzymałości i sile ciosów. W wadze półśredniej mistrz DOS Brzoza (125) BC Zabrze zwyciężył zasłużenie Kowolika (126) BKS na punkty. W wadze średniej Wieczorek (133) BKS. bije k. o. w pierwszej rundzie Spiołka (134) z BC. K. Huta. Bardzo interesująca była walka 2 niemieckich mistrzów w wadze półciężkiej, którzy to spotkanie uważali za rewanżowe. Walka trwała 6 rund. Ciosy padały jak uderzenia młota skutecznie i silnie. Pistula „Heros" Berlin — mistrz Niemiec 1928 wykazał lepszą technikę i wyższą celowość ciosów; jego zaś przeciwnik Sanger Vorwarts Berlin, kilkakrotny mistrz Niemiec, miał więcej wytrzymałości i ataku. Ostatecznie wynik mimo ostrej walki pozostał nierozstrzygnięty. Była to doskonała lekcja pokazowa dla naszych pięściarzy. Najciekawszem spotkaniem dnia była walka pomiędzy polskim mistrzem wszech-wag Kupką (168) BKS. a Surmą (166) z KS. Athen Görlitz, mistrzem połudn.-wschodnich Niemiec. Zwycięstwo chwiało się, gdyż Surma miał odmienną od Kupki taktykę a mianowicie bardzo niskie krycie się i utrzymywanie walki zwartej co Kupce walczącemu długiemi uderzeniami, było nie na rękę. Kupka przy swej technice był o ułamek sekundy za powolny, jakby się namyślał nad własnym ciosem i szukał jego skutków. A skutek tego był odmienny, bo szybki przeciwnik tylko te momenty odsłaniania się przez Kupkę umiał błyskawicznie wyzyskiwać na skuteczne ciosy w pierś i boki. Poza tem Kupki zasłony i górne uniki były bardzo dobre. Bezwzględnie górował Kupka siłą swoich ciosów. Tu nie ma sobie w Polsce równego. Szkoda tylko, że ciosy te nie zawsze „siedzą" na miejscu przeznaczonem. Jury przyznało Kupce zwycięstwo na punkty. Może remis byłoby trochę słuszniejsze. W ostatniem spotkaniu wagi ciężkiej spotkał się trener polski Nispel z Kesslem z EBBC Wrocław i zwyciężył pewnie na punkty. Organizacja zawodów bardzo dobra.



Instruktorski kurs W. F. i P. W. zorganizowany przez Ośrodek W. F. przy 23 Dywizji





Obóz żeński w Kościerzynie, Rejon II kompanji.

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Uroczyste zakończenie olimpijskiego ośrodka ciężkoatletycznego w Muchowcu.

W sobotę, dnia 2 czerwca o godzinie 8 wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie Olimpijskiego Ośrodka Ciężkoatletycznego w Muchowcu z udziałem przedstawicieli Woj. śląskiego, śląskiej Rady Sportowej, Polskiego Komitetu Olimpijskiego i przedstawicieli prasy, których przywitał prezes Śląskiego Okręgowego Związku Ciężkoatletycznego Szmatloch. Następnie mówca zwrócił się z gorącym apelem do uczestników rozgrywek, podkreślając ważność i zaszczyt reprezentowania Polski na Olimpjadzie wzywając wszystkich do twardej i nieustannej pracy. W imieniu władz sportowych przemówił Kier. OW. p. kpt. Uhacz, podkreślając wswojem przemówieniucelowość pracy, duże postępy i wzorową organizację.

Oszmella (Niemcy) ustanawia rekord kolarski świata.

Kolonja, 3 czerwca. — Na międzynarodowych zawodach kolarskich w stadjonie kolońskim w niedzielę udało się Kolończykowi Pawłowi Oszmelli poprawić w biegu na 1000 m. ze stojącego startu najlepszy rekordowy czas Szwajcara Egga, wynoszący 1.13.8, na 1.12.4 minut.

Bielefeld, 10 czerwca. — Międzykrajowe zawody pływackie Francja — Niemcy zakończyły się remis 1:1.

VII. Bieg okrężny „Ilustr. Kurjera Codz."

Szczegółowe wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Sawaryn Roman (Pogoń — Lwów) 13.30,9 min.; 2) Wenzel Wilhelm (Kolejowy Klub Sportowy — Katowice); 3) Motyka Zdzisław (AZS — Kraków); 4) Ziffer St. (Związek Strzel. — Warszawa); 5) Czubak Władysław 5 Djon Samoch.; 6) Nowara Maks. (Katowice — Kol. Kl. Sport.); 7) Goldfinger Herman (Makkabi — Kraków); 8) Wenzel Ryszard (Katowice — Kol. Kl. Sport.); 9) Sitko (G. Śl. „Roździeń-Szopienice"); 10) Kilos Alojzy (Kolej. Kl. Sport. — Katowice); 11) Tomczyk Emanuel (Chrzanów — niestow.); 12) Wilczek Antoni (Cracovia); 13) Wiśniewski Wacław (Kraków — niestow.); 14) Żyłka (Sokół — Król. Huta); 15) Milcz Józef (Związek Strzel. — Warszawa); 16) Gamończyk (Kol. Klub Sport. — Katowice); 17) Niewolski; 18) Rott Teofil; 19) Szlaga; 20) Hubaczer; 21) Gasior; 22) Hetper; 23) Fabr; 24) Szewczyk; 25) Polak.

Trójbój chłopców KS. „22" M. Dąbrówka.

W czwartek, dnia 7 czerwca br. przeprowadził KS. „22" zawody lekkoatletyczne w trójboju, składającego się z 100 metrów, rzutu kulą i skoku w dal. Chłopców podzielono na 3 grupy, a to od 12 do 14, 14 — 16 i 16 — 18 lat. Wyniki, które ocenić można naogół jako dobre, przedstawiają się następująco:

Grupa I. Od 12 do 14 lat: Kosma 1080 punktów. Świerczyński 581 punktów i Namysło 576 punktów. 100 metrów (Kosma) 13,5;rzut kulą 2½ kg (Kosma) 8,79; skok w dal (Kosma) 5,14 m. Na czoło wybił się tutaj młody, utalentowany zawodnik Kosma, który zapowiada dobrą przyszłość.

Grupa II. Od 14 do 16 lat: Rak 797 punktów i Schondt 564 punktów. 100 metrów (Rak) 13,2; rzut kulą 5 kg. (Rak) 7 metrów, skok w dal (Rak) 4,63 metrów. Poza konkurencją występował Eichbaum z KS. Bar Kochba zdobywając 733 punktów.

Grupa III. Od 16 do18 lat: Zielonka 1236 punktów; Roeder 897 punktów i Rak II 860 punktów. 100 metrów (Zielonka) 13 sek.; rzut kulą 9,27 metrów i skok w dal także Zielonka 5,20 metrów. Poza konkurencją startował Kamieniecki z SKLA zdobywając 1535 punktów i Abraham z Bar Kochba osiągając 1181 punktów. Kamieniecki ustalił nowy rekord Śląska w skoku w dal z wynikiem 5,96 metrów.

Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody ufundowane przez Ośrodek W. F. w Katowicach, za co składa mu zarząd K. S. „22" natej drodze gorące podzięki.

SPROSTOWANIE.

Na skutek ukazania się w tygodniku „Gazeta Śląska" z dnia 6 czerwca 1928 r nr. 2-gi, strona 5-ta artykułu krytykującego działalność Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach, podaję poniżej następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest, ze idea Ośrodka W. F. w Katowicach została spaczona — natomiast prawdą jest, że idea ta w myśl intencji Państw. U. W. F. i P. W. została w wysokim stopniu zrozumianą.

2. Nieprawdą jest, że O. W. F. mieszał się do wewnętrznych spraw związkowych i klubowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek współpracował ze wszystkimi związkami sportowymi, nawiązując kontakt ze wszystkimi związkami na posiedzeniu Rady sportowej, podając szczegóło-

AMOL
Uważać na znak ochronny!
AMOL
AMOL
Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany!
Niezbędny dla sportowców i turystów, wzmacnia nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!
Wszędzie do nabycia!



wo program działalności Ośrodka i zgodną współpracę.

3. Nieprawdą jest, że przez czynność Ośrodka zostało rozbitych kilka polskich klubów — natomiast prawdą jest o powstaniu nowych polskich placówek sportowych o dużej żywotności jak: Śląski Klub Lekkoatletyczny, K. S. „Stadjon" Król. Huta, K. S. „Dąb", Sekcja Lekkoatletyczna Kolej. K. S., Sekcja Lekko-Atlet. Policyjnego K. S., Polski Klub Pływacki w Katowicach, Bokserski Klub w Siemianowicach oraz Klub Lekko-Atletyczny przy Związku Powstańców Śl. w Katowicach.

4. Nieprawdą jest, że zrezygnowano z pomocy Ośrodka — natomiast prawdą jest, że z pomocy Ośrodka korzysta bardzo wiele towarzystw i klubów sportowych jak: K. S. „22" Mała Dąbrówka, K. S. „Rozdzień-Szopienice", Kolejowy K. S. Katowice, Śląski Związek Atletyczny, K. S. „06" Katowice, K. S. „Orzeł" Wełnowiec, „Bar Kochba", B. K. S. Katowice, Związek Pływaków Giszowiec, Związek Pływaków Siemianowice, H. K. S. Katowice, Tow. Pływackie „Mewa" Świętochłowice, Sókół Katowice, Policyjny K. S. Katowice, Młodzież szkolna wyzszych klas, oraz szereg innych klubów i związków sportowych.

5. Nieprawdą jest, że Ośrodek W. F. Katowice postępuje wbrew intencji p. pplk. Ulrycha i rozbija istniejące organizacje sportowe — natomiast prawdą jest, że Ośrodek postępuje w myśl intencji i dyrektyw swoich władz przełożonych i nie rozbił jeszcze żadnej organizacji sportowej, a poowłał do życia nowe bardzo żywotne jak podano pod 3.

6. Nieprawdą jest, że O. W. F. zabrał T. G. Sokół, halę do ćwiczeń — natomiast prawdą jest, że hala została Ośrodkowi w porozumieniu z T. G. Sokół, uchwałą Magistratu m. Katowic przydzielona w pewnych godzinach.

7. Prawdą jest istotnie, że O. W. F. opłaca instruktorów w pewnych gałęziach sportu, jednak czyni to nie przez rozmyślne usuwanie ideowców a spowodowany właśnie ich brakiem.

8. Nieprawdą jest, że Ośrodek fabrykuje zawodowców — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. przez organizowanie specjalnych kursów instruktorskich, dostarcza organizacjom oraz klubom i stowarzyszeniom siły fachowe i zdolne do prowadzenia ćwiczeń na terenie Śląska wogóle. Na wspomnianych kursach Ośrodek posługuje się przeważnie siłami wojskowemi, które za zawodowców uważane być nie mogą.

9. Nieprawdą jest, że praca Ośrodka W. F. w Katowicach przyniosła więcej szkody jak korzyści — natomiast prawdą jest, że praca Ośrodka przyniosła dużą korzyść i pobudziła wielkie rzesze do uprawiania sportów we wszystkich niemal związkach i stowarzyszeniach sportowych.

W roku 1927 i 28 Ośrodek W. F. zorganizował dla organizacyj p. w. i klubów sportowych oraz stowarzyszeń 9 kursów instruktorskich skoszarowanych w liczbie ogólnie 446 uczestników, oraz specjalnych kursów propagandowych z zakresu gimnastyki i lekkoatletyki z ilością 240, w boksie 62, w szermierce 104 i w pływaniu 267.

10. Nieprawdą jest, iż w lekkiej atletyce rozbito kilka towarzystw i cyfra lekko-atletów się zmniejszyła — natomiast prawdą jest, iż powstało kilka nowych towarzystw jak podano pod 3), a liczba lekkoatletów znacznie wzrosła, podając jako dowód stałe zapotrzebowanie kart zawodniczych przez różne towarzystwa.

11. Nieprawdą jest, iż kierownicy ruchu lekko-atletycznego na skutek intryg Ośrodka wycofali się — natomiast prawdą jest o wycofaniu się p. Nogaja, byłego prezesa GOZLA., który na ostatniem walnem zebraniu, na skutek niewybrania go prezesem z ruchu lekko-atletycznego z własnej woli wycofał się.

12. Nieprawdą jest, iż Ośrodek W. F. nie uznaje związków i sportowców związkowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek święzy sportowców związkowych, przynależnych do związków jak: GOZLA, GZOPN., G. Z. PŁ., GZA., GZB., jak również z oddz. p. w. i różnych towarzystw sportowych.

13. Nieprawdą jest, iż sport bokserski został przez Ośrodek zupełnie opanowany — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. jako czynnik do tego powołany pracuje z tym związkiem na równi z innymi związkami, mając za cel swój podniesienie wychowania fizycznego wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

14. Nieprawdą jest, iż bokserzy występowali bez pozwolenia swych władz klubowych — natomiast prawdą jest, że na występy posiadali zezwolenie, a zawodnicy wojskowi na wzięcie udziału w organizowanych imprezach otrzymali pozwolenie od swoich władz przełożonych.

15. Nieprawdą jest, iż Ośrodek F. F. zamierza opanować T. G. Sokół — natomiast prawdą jest, że Ośrodek stara się usilnie współpracować z Sokołem.

16. Nieprawdą jest, iż kpt. Uhacz nie był w polskich sferach sportowych nikomu znanym — natomiast prawdą jest, że kpt. Uhacz położył duże zasługi nad rozwojem sportów, na terenie DOK. X., za co został odznaczony medalem „3-go maja" oraz szeregiem pochwał byłych przełożonych za krzewienie sportu tak wśród sfer wojskowych jak i cywilnych.

W uznaniu powyższych zasług po chlubnem ukończeniu C. Wojsk. Szk. Gimn. i Sportów w Poznaniu wyznaczony został przez wyższe władze przełożone do objęcia tak odpowiedzialnego stanowiska, jakiem jest O. W. F. na Śląsku.

Dow. dywizji: Zając, gen. brygady.



„Esko Sporting“, Kraków

Zjednoczone Fabr. Artykułów Sportowych

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść P. T., że chlubnie znaną firmę „ESKO“ SCHÖTTERL & CO. SPORTARTIKEL-FABRIK, WIEN kontraktem z 18 marca 1926 r. przejęliśmy na swą własność, a przeniósłszy ją do kraju połączyliśmy z obecnie zakupioną fabryką: „SPORTING“ Fabryka przyborów sportowych Ska z o. o. w Krakowie. — Zatrzymując najlepszych pracowników obu tych firm, fabrykę będziemy prowadzili pod nazwą:

„Esko Sporting“ Kraków

Mając przez 7 lat produkcji udoskonalone wyroby wszelkich skórzanych drewnianych artykułów sportowych (piłki, obuwie, plastrony, rakiety, przybory gimnastyczne), których pierwszorzędna jakość zyskała sobie uznanie zarówno w Polsce i Austryi, jak i Rumunji, Jugosławji, Węgrzech i Turcji, usilnem naszem staraniem będzie nadal jakością towaru zadowolić wszystkich dotychczasowych odbiorców, oraz zyskać nowych stałych klientów. Spodziewając się solidnem towarem przy umiarkowanej cenie wyrugować z polskiego wojska, polskiej szkoły, i polskich towarzystw sportowych fabrykaty zagraniczne, nieraz gorsze od naszych, za które wyrzucane za granicę nasze pieniądze przyczyniają się do obniżenia wartości naszej waluty i do bezrobocia w kraju.

Prosimy o łaskawe zaszczycenie swemi cennemi zleceniami i kreślimy z prawdziwem poważaniem

„ESKO-SPORTING“ KRAKÓW.

P. S. Sprzedaż detal. uskuteczniamy po cenach fabrycznych

W FIRMIE „ESKO - SPORTING“ KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 14.

Centralna Komisja Dostaw

Związku Harcerstwa Polskiego

Warszawa, ul. Traugutta 2

tel. 145-54 :: P. K. O. konto 536

dostarcza ze składu i na zamówienia

Całkowity Ekwipunek dla Przysposob. Wojsk. Młodzieży

Bluzy, spodnie, pasy, furażerki, obuwie i t. p. Namioty, śpiwory, koce, pledy, łóżka polowe i t. p. .·. Kotły polowe, kubły brezentowo naczynia obozowe i t, p. .·. Toporki, saperki, kilofy, linki i t. p. .·. Tornistry, plecaki, chlebaki, worki brezentowe do brudnej bielizny i t. p. - - - - - - -

Nadto **wszelkie artykuły z dziedziny sportu, wychowania fizycznego turystyki i t. p**

CENNIKI NA ŻĄDANIE.
WYSYŁKA NA PROWINCJĘ ZA POBRANIEM.

„STER“ S. Z O. O. Sosnowiec

Piłsudskiego 14. Tel. 8-28.

SPORT

rowery, piłki i buty do piłki nożnej, rakiety, opony, dętki, plecaki, ubrania dla harcerzy, ekwipunek wycieczkowy oraz wszelkie akcesorja rowerowe i artykuły sportowe.

RADJO

wszelkie radjoodbiorniki własnej wytwórni oraz wszelkie części składowe i akcesorja, słuchawki, głośniki, lampy, montaż, reperacja, magnesowanie słuchawek, regeneracja lamp, ładowanie akumulatorów.

ELEKTROTECHNIKA

żyrandole, żarówki, żelazka, imbryki, grzejniki, odkurzacze, wszelki materjał instalacyjny.

Willi Fischer

Artysta-Malarz-Dekoracyjny

Rozdzień-Szopienice

Tel. Szopienice 14

Hurt **Detail**

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich,

Sp. z o. o. — Oddział w Katowicach

poleca

codziennie świeże masła, jaja, sery, po cenach konkurencyjnych, — Na składzie maszyny mleczarskie najlepszego systemu „ALFA-LAVAL“ oraz wylęgarki.

Składy, sklep i biura mieszczą się **jedynie** ul. Kościuszki nr. **28** - Telefon **894** -

Adres dla depesz: „MLECZARSKIE“ Katowice. — Proszę uważać na adres.

Masło i jaja standaryzowane. Towar świeży wprost od producentów.

Odsprzedawcom rabat! Odsprzedawcom rabat!

Ubrania zawodowe, płachty nieprzemakalne, koce nieprzemakalne dla koni, guma i asbest — Dostawa wszelkich materjałów technicznych dla kopalń, hut i fabryk

Noczyński, Katowice

Sp. z ogr. odp. — ulica Marjacka Nr. 18 a

Biuro Techniczno-Handlowe

Telefon Numer 520.

Skrzynka pocztowa Nr. 414

FARBIARNIA I CHEMICZNE ZAKŁADY CZYSZCZENIA

CURT MÜLLER

Fabryka Szarlej, ul. Piekarska 13. - Tel. 111.

poleca się

na sezon wiosenny Szan. Klienteli do czyszczenia i farbowania wszystkich rzeczy wchodz. w zakres powyższej branży

FILJE:

Katowice, ul. Warszawska 3, - Tel. 1697. Mysłowice, ulica Pszczyńska 1. Załęże, ul. Mickiewicza 17. Król. Huta, ul. Wolności 26. Wielkie Hajduki, ul. Kościelna 14. Szopienice ul. Szosowa 1. Pszczyna, Nowy Targ 3. Rybnik, ul. Sobieskiego 20. Mikołów, ulica Krakowska 5. Siemianowice ul. Bytomska 7. Tarn. Góry ul. Zamkowa 2 i ul. Dworcowa 11

Najstarsza krajowa sztuczna farbiarnia, pralnia chemiczna i zakład czyszczenia dywanów

Józefa Rottera, Bielsko Biała

przyjmuje wszelką garderobę, uniformy, dywany, firanki, portjery, kołdry, hafty, obrusy itd. do chem. czyszczenia i farbowania, zapewniając P. T. Publiczność o najsolidniejszem wykonaniu i obsłudze. **Biura przyjęcia:** Katowice Dyrekcyjna 6, Król. Huta Piłsudskiego 1, Sosnowice Warszawska 16, Cieszyn Głęboka 59, Bielsko Jagielońska 3, Pszczyna ulica Kolejowa 1, Żywiec M. Kas.leknikowa (Dom towarowy) Siemianowice ulica Bytomska Nr. 6.

Fabryka stalówek

i artykułów dla potrzeb biurowych

Józef Rode

Tarnowskie Góry (Górny Śląsk)

poleca

stalówki wszelkich wielkości, dziurkacze 7,8 cm zamki do teczek, mechanizmy do segregatorów, ściskacze do listów i t. p. Wszelkie inne wyroby metalowe, wedle nadesłanych wzorów i szkiców.



Rok założenia 1884.

NOWOŚCI

w jedwabiu i materjałach wełnianych na wiosnę roku 1928.

LIPSCHÜTZ I SKA.

KATOWICE
ul. 3-go maja 10.

J. Smoczyk KATOWICE
3. Maja 7, tel. 1494
Zegarki kieszonkowe, na rękę, ścienne i stojące
Biżuterja złota i srebrna, platery.
Puhary, żetony, nagrody sportowe i zegarki do biegu :: Warsztat reparacyjny w domu.



„Ben-Hur"

Powieść historyczna z czasów Jezusa Chrystusa, bogato ilustrowana Cena egz. oprawnego 7,50 zł.

Do nabycia w Wyd. K. Miarki w Mikołowie i w Księgarniach.

W. Staniszewski
Król. Huta
ul. Wolności 54. Telefon 1501.



Hurtownia Drogeryjna Chemikalja Farby, Laki i. t. d. — Świece, Artykuły opatrunkowe, Waty.

REDAKTOR: KPT. SMOŁUCHA TADEUSZ. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.